MEMENTO

Dwumiesięcznik Funeralny

Tytuł od 1997

Nr 1/2016 ISSN 1427-8456

Czasopismo administratorów cmentarzy, przedsiębiorców pogrzebowych, producentów sprzętu pogrzebowego, akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej. Kolportaż wyłącznie w prenumeracie.

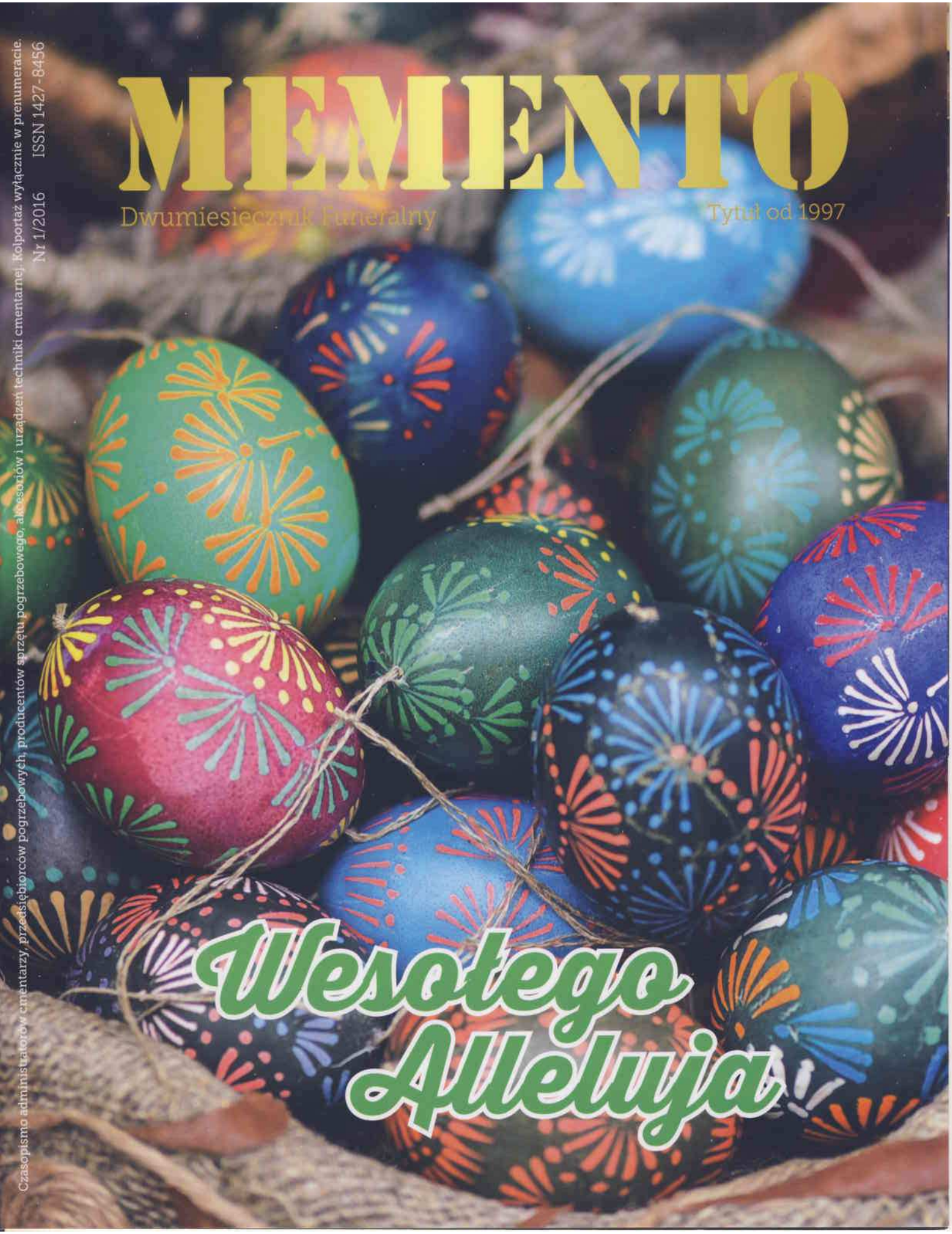

TARGI FUNERALNE

memento POZNAŃ

im. Wojciecha Krawczyka

VIII EDYCJA

Najstarsze targi dla przedsiębiorców z branży pogrzebowej w Polsce

17-19.11.2016
POZNAŃ

Produkty i usługi, które docenią Twoi klienci:

- szeroka oferta nowości cenionych marek
- prezentacje aktualnych trendów i technologii
- szkolenia dla zakładów pogrzebowych

Więcej szczegółów:

WWW.MEMENTOPOZNAN.PL

W tym samym czasie: Sakralia, STONE, glass

Organizatorzy: Międzynarodowe Targi Poznańskie

Jedyne targi w Polsce z rekomendacją

Zmiany
w „Kulturze Pogrzebu"

Krzysztof Wolicki
prezes PSP

Z dużym zdumieniem przyjąłem informację, że z dniem 31 stycznia 2016 roku Zbigniew D. Skoczek przestał być redaktorem naczelnym Kultury Pogrzebu. Jeszcze w grudniu snuliśmy plany współpracy po ponad rocznej przerwie. Współpracy z PSP i z targami Memento. W grudniowym numerze KP zamieściliśmy nawet życzenia świąteczne od naszego Stowarzyszenia i poznańskich targów Memento. KP miała reklamować poznańską ekspozycję, która odbędzie się jesienią tego roku.

W pożegnalnym felietonie redaktor Skoczek twierdzi, że wybiera emeryturę, bo już się dość napracował, ale trudno w to uwierzyć, skoro jego felieton znalazł się w najnowszym „Biuletynie PIP-y.

Zresztą tytuł tego pożegnalnego felietonu red. Skoczka w styczniowym numerze „KP": „Każda miłość posiada kres..." jest, nie tylko moim zdaniem, dość ironiczny i kryje jakąś tajemnicę. Może kiedyś się dowiemy czy istotnie nestor dziennikarstwa polskiego dojrzał do emerytury...

Następcą red. Skoczka został red. Artur Kubajek, osoba do tej pory nieznana w naszej branży. Postaramy się o wywiad z nim dla „Memento". Ciekawi jesteśmy jego spojrzenia na branżę oraz możliwość współpracy. Mimo że „Kultura Pogrzebu" od pierwszego wydania głosi, że jest reprezentantką całej polskiej branży pogrzebowej, to jednak z racji pozycji wydawcy „KP" w PIP-ie zawsze przechylała się w stronę Izby, co w końcu zrozumiałe, bliższa ciału koszula.

Zresztą pierwszy numer pod wodzą red. Kubajka całkowicie się zmienił. Czyżby to znaczyło, że „KP" zrywa z przeszłością i odcina się zupełnie od minionych 12 lat swej egzystencji? A może to przygotowania do wejścia na wolny rynek prasowy? Zobaczymy.

W każdym razie red. Zbigniewowi D. Skoczkowi życzymy, mimo emerytury, aktywności dziennikarskiej i zapraszamy na nasze łamy.

PS. Z najnowszego, lutowego numeru „KP" dowiedzieliśmy się oficjalnie, że firma Exitus ma w swojej siedzibie w Otwocku krematorium. Do jej pory chodziły tylko o tym słuchy. To 43 krematorium w Polsce.

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe
Polish Funeral Association

FIAT-IFTA
Członek FIAT-IFTA:
Status Międzynarodowej
Organizacji Pozarządowej

UNESCO
Konsultant w zakresie
Niematerialnego Dziedzictwa
Kulturowego UNESCO

Członek
Pogrzebowej Grupy
Wyszehradzkiej V4

MEMENTO
DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY
Czasopismo administratorów cmentarzy,
przedsiębiorców pogrzebowych,
producentów sprzętu pogrzebowego,
akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej.
Rok XVIII, Numer 1
Nakład do 1000 egz.

WYDAWCA
POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE
POLISH FUNERAL ASSOCIATION
01-136 Warszawa, ul. Sokołowska 4
tel. 22 834 84 60, fax 22 412 17 17, kom. 501 552 889
biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
NIP 118-142-98-58
Konto: PKO BP S.A. 39 1020 1013 0000 0502 0125 2386

ZARZĄD
Prezes – Krzysztof Wolicki
Wiceprezes – Franciszek Maksymiuk
Wiceprezes – Marek Cichewicz
Skarbnik – Jan Szczuciński
Sekretarz – Adam Ragiel
Członek Zarządu – Marian Sarniak
Członek Zarządu – Arkadiusz Durek

REDAKCJA
Redaktor Naczelny:
p.o. Krzysztof Wolicki
604 286 073
redakcja@dfmemento.pl

Współpracownicy:
Marian Kołczyński, Anna Domina, Małgorzata Łukawska, Aleksander Głowacki, Konrad Tarnopolski, Joanna Gwiazda-Weczera, Prof. dr hab. Ireneusz Świtała – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Ks. dr hab. Aleksander Sobczak, Ks. dr Piotr Zamaria, Maria Mak, Jowita Jagla, Grażyna Woźniak, Anna i Jacek Borowikowie, Marek Kostrzewski, Anna Gudowska, Agnieszka Szukała-Żygawska

PRENUMERATA I REKLAMA
Barbara Zawadzka
22 834 84 60, biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

DTP & DRUK
P.P.H. „IWONEX", 08-110 Siedlce, Ujrzanów 289
www.iwonex.com.pl

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.
Wydawca nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótu i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

Pod opiekuńczymi skrzydłami

stowarzy szenie

Zakończyły się poszukiwania kancelarii która zajęłaby się aspektami prawnymi funkcjonowania biura jak i członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Od dnia 1 lutego 2016 roku wszystkimi aspektami prawno-podatkowymi zajmować się będzie Kancelaria Radców Prawnych i Doradców Podatkowych Ferretti Bębenek i Partnerzy z siedzibą w Warszawie.

Partnerami zarządzającymi Kancelarii są: dr Giovanni Ferretti, adwokat z Włoch, wpisany na listę prawników zagranicznych pod numerem WA/Z/A/73, doktor prawa bankowego (uzyskał w Polsce) i Paweł Bębenek, doradca podatkowy z kilkunastoletnim stażem, specjalista w podatku od towarów i usług, ceniony wykładowca w zakresie podatku VAT i akcyzy.

Kancelaria prawna i podatkowa "Ferretti Bębenek" zrodziła się ze spotkania zapalonych profesjonalistów, którzy, pomimo młodego wieku, zgromadzili bogate doświadczenie w doradztwie prawnym i podatkowym oraz opracowali własne pomysły na nawiązanie współpracy z Klientami. Świadomość różnorodnych wyzwań, które stoją przed przedsiębiorcami skłoniła założycieli Kancelarii do połączenia swoich sił w celu przygotowania kompleksowej oferty specjalistycznych usług doradztwa prawnego i podatkowego.

Ostatni światowy kryzys gospodarczy rozumiany jako kryzys finansowy, ale także kryzys zaufania dobitnie pokazał, że jednym z najważniejszych aspektów prowadzenia działalności gospodarczej jest zaufanie do partnerów biznesowych. Kancelaria opiera swoją działalność właśnie na nawiązaniu szczerej i przejrzystej relacji z Klientami, której celem jest zaproponowanie rozwiązań nie tyle powszechnie stosowanych, ale najbardziej dopasowanych do potrzeb zainteresowanych i będących wynikiem wspólnych ustaleń.

Krzysztof Wolicki i dr Giovanni Ferretti po podpisaniu umowy o współpracy

Możliwość zaoferowania Klientom rozwiązań złożonych problemów natury prawnej i podatkowej, także na poziomie międzynarodowym, ułatwia fakt, że partnerzy Kancelarii na przestrzeni lat nawiązali kontakty i rozpoczęli owocną współpracę ze specjalistami pracującymi w całej Unii Europejskiej, jak również w głównych jurysdykcjach spoza Unii, dzięki czemu możemy chronić interesy naszych klientów i rozwiązywać problemy niezależnie od kraju, w którym wymagane będzie podjęcie działania.

Kancelaria w swych założeniach nie tylko dążymy do rozwiązania problemów, ale przede wszystkim chce wspierać swoich klientów w rozwijaniu i prowadzeniu dochodowych interesów w Polsce i nie tylko.

Aleksander Głowacki

PPP w działalności funeralnej

Tym razem w Krakowie w dniach 10-11 marca 2016 r. spotkali się zarządcy i administratorzy cmentarzy a także przedsiębiorcy pogrzebowi, którzy przyjechali z całej Polski. To już druga w tym roku impreza szkoleniowa zorganizowana przez Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe. Do zorganizowania konferencji poruszającej tematykę Partnerstwa Publiczno Prywatnego skłoniło władze Stowarzyszenia pobudowane i niebawem mające zainaugurować swoją działalność Krematorium KLEPSYDRA w Podgórkach Tynieckich położone na przedmieściach Krakowa. Krematorium wraz z cmentarzem miejskim powstaje na zasadzie PPP zawartego pomiędzy miastem Kraków a prywatnym inwestorem Tomaszem Salskim z Łodzi.

Czym jest PPP?

PPP to przedsięwzięcia realizowane w oparciu o umowę długoterminową zawartą pomiędzy podmiotem publicznym a podmiotem prywatnym, której celem jest stworzenie składników infrastruktury umożliwiającej świadczenie usług o charakterze publicznym. Fundamentem powyższej definicji jest więc wspólnota działań sektora publicznego i prywatnego – stworzona po to, by obaj partnerzy mogli jak najlepiej realizować cele, do których zostali powołani. Zadaniem partnera publicznego jest bowiem świadczenie usług publicznych, do czego obliguje go prawo, natomiast partner prywatny ma prowadzić działalność gospodarczą i osiągać zyski.

PPP nie jest więc prywatyzacją działań władzy publicznej. Nie zwalnia władzy publicznej z obowiązku świadczenia usług o charakterze publicznym. PPP zastępuje proces prywatyzacji. Oddzieleniu od siebie ulega domena działań gospodarczych oraz domena odpowiedzialności polityczno-prawnej. Sprywatyzowana zostaje jedynie działalność gospodarcza: budowa, finansowanie, eksploatacja i zarządzanie przedsięwzięciem inwestycyjnym. Dostępność usług oraz ich jakość pozostaje nadal w obszarze odpowiedzialności władzy publicznej. PPP jest więc połączeniem działań władzy publicznej oraz prywatnego kapitału na rzecz realizacji zadań, które pozostawały dotychczas w domenie działalności władzy publicznej. Podział kompetencji przy realizacji zadań publicznych na kompetencje gospodarcze i polityczne oraz przypisanie ich odpowiednio partnerom prywatnym i władzom publicznym polega na przydzieleniu właściwych obu stronom umiejętności, dając tym samym szansę (przy podobnych, a czasem mniejszych nakładach) na zwiększenie wolumenu świadczonych usług publicznych oraz zwiększenie efektywności ich wytwarzania.

Konferencja dzień pierwszy

Konferencja została zorganizowana w Hotelu BEST Western Premier**** w Krakowie przy ul. Opolskiej 14a. Po przywitaniu zebranych przez Krzysztofa Wolickiego prezesa Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego i przedstawieniu

się uczestników rozpoczął się panel szkoleniowy. Do obiadu czas wypełnili przedstawiciele firmy JML Funeris Sp. z o.o. min. dostawcy dwu pieców do Krakowskiego krematorium. Maciej Labuś prezes JML Funeris przedstawił tematykę związaną z budową spopielarni. Gdzie można je wybudować? Przeprowadził analizę obowiązujących przepisów w zakresie budowy budynków oraz ochrony środowiska. Podpowiedział w jaki sposób pozyskać wymagane pozwolenia oraz obowiązki w zakresie raportowania o korzystaniu ze środowiska. Joanna Nalewajko także z JML Funeris w związku z rosnącą liczbą krematoriów w naszym kraju zreferowała ciekawy temat; „Własne krematorium, jako źródło przewagi nad konkurencją i budowy własnej pozycji rynkowej. Analiza rzeczywistych przypadków biznesowych - stworzenie biznes planu dla takiej inwestycji". Kolejnym mówcą była mecenas Aleksandra Zalewska-Wojtowicz z Kancelarii Prawnej – która omówiła Ustawę o zamówieniach publicznych i jej ewentualne zastosowanie w branży funeralnej. Czy i w jaki sposób stosować się do przepisów o ochronie środowiska prowadząc działalność pogrzebową, podpowiedziała uczestnikom szkolenia Kaja Mitas – specjalista w zakresie ochrony środowiska

Uczestnicy konferencji

Po obiedzie założenia i realizacja Partnerstwa Publiczno Prywatnego na przykładzie budowy cmentarza i krematorium w Podgórkach Tynieckich – przedstawił najpierw Tomasz Salski prywatny inwestor na następnie ze strony miasta Krakowa Janina Pokrywa dyrektor Wydziału Inwestycji oraz Mariusz Kiszka sprawujący z ramienia miasta nadzór nad inwestycją.

W kolejnym punkcie, spotkania Wojciech Mądrowski - Dyrektor Sieci Partnerskiej Groupe Prevoir SA Oddział w Polsce przedstawił założenia produktu ubezpieczeniowego Ubezpieczenie na Pogrzeb – Pierwszego tego typu ubezpieczenia na rynku Polskim. Ubezpieczenie powstało po konsultacjach z członkami Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Pierwszy dzień szkoleniowy zakończyła prelekcja Jerzy Dąbrowski i Małgorzata Macias z Międzynarodowej Kancelarii Sukcesyjnej ARBORETUM Ferretti Bębenek - O tym,

Uczestnicy konferencji

Zwiedzamy Krematorium w Podgórkach Tynieckich

czemu o sukcesji trzeba pomyśleć już dziś, jakie są jej najważniejsze etapy i jakie konsekwencje grożą w przypadku zaniechań w „unieśmiertelnianiu" własnej firmy

Drugi dzień Konferencji

Po śniadaniu, autokarem udaliśmy się do Krematorium KLEPSYDRA zlokalizowanym przy ul. Wielogórskiej 16 w Krakowie. Po obiekcie oprowadzał nas inwestor Tomasz Salski oraz Rafał Cichewicz dyrektor krematorium. Szerzej o obiekcie w kolejnym wydaniu DF Memento.

Kolejnym etapem był Cmentarz Rakowicki dawniej Cmentarz Miejski – jeden z największych cmentarzy w Krakowie, zajmuje powierzchnię 42 ha. Pochowano na nim wielu zasłużonych krakowian.

Nazwa cmentarza pochodzi od nazwy drogi (obecnie ulicy Rakowickiej) wiodącej do odległej o 2 km dawnej wsi Rakowice. Przed bramą główną uczestnicy Konferencji zostali powitani przez Dorotę Iwanicką dyrektora Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie, która przywitała zebranych oraz w kilku słowach przedstawiła zarys historyczny cmentarza. Po nekropoli oprowadzali zebranych pracownicy ZCK Tomasz Piekarski i Agnieszka Rudnik autentyczni pasjonaci cmentarza.

Nekropolia Rakowicka jest miejscem pochówku krakowian, zarówno zwykłych obywateli miasta, jak i tych zasłużonych: twórców kultury, naukowców, przedstawicieli znanych rodów, działaczy niepodległościowych, politycznych i społecznych, uczestników ruchów niepodległościowych, powstań, obu wojen światowych i innych.

Na cmentarzu istnieją m.in. wydzielone kwatery uczestników powstań listopadowego, styczniowego, krakowskiego, I wojny światowej (z wszystkich trzech armii zaborczych – żołnierze ci najczęściej zmarli podczas pobytu w szpitalach wojskowych), członków Legionów Polskich, uczestników szarży pod Rokitną, robotników zabitych podczas strajków w 1936, uczestników II wojny światowej, w tym żołnierzy września 1939, alianckich lotników, partyzantów, ofiar zbrodni hitlerowskich, żołnierzy radzieckich poległych podczas wyzwalania Krakowa w 1945.

Cmentarz jest zabytkiem o dużej wartości historycznej i artystycznej. Część nagrobków jest dziełem znanych architektów, m.in. Teofila Żebrawskiego, Feliksa Księżarskiego, Sławomira Odrzywolskiego, Jakuba Szczepkowskiego, a także rzeźbiarzy: Tadeusza Błotnickiego, Wacława Szymanowskiego, Karola Hukana i innych.

Zakończenie konferencji

Konferencję zakończono po powrocie do hotelu wręczeniem Certyfikatów.

Aleksander Głowacki

Na Cmentarzu Rakowickim

Salon Funeraire w Paryżu

ze świata

- Najważniejsza wystawa pogrzebowa w 2015 r.

Od 19 do 21 listopada odbyły się po raz kolejny targi pogrzebowe Salon Funeraire w Paryżu. Wystawa została przeniesiona do nowej lokalizacji Le Bourget et Paris-Nord Villepinte ze względu na lepszą komunikację miejską. Tegoroczna impreza stała pod dużym znakiem zapytania. Po atakach terrorystycznych organizatorzy dość długo zastanawiali się, co będzie najlepszym rozwiązaniem dla wystawców i zwiedzających. Ostatecznie zdecydowano, że Salon Funeraire zostanie otwarty zgodnie z terminem. Tak jak w samym Paryżu jak i również na targach dało się wyczuć zaniepokojenie groźbą kolejnych ataków. Ulicami miasta przechadzały się liczne patrole wojska i policji których obecność dawała poczucie bezpieczeństwa. Również na terenie targów organizatorzy postawili przede wszystkim na bezpieczeństwo. Kilkadziesiąt metrów od głównego wejścia do hali była ustawiona pierwsza bramka kontrola. Po wnikliwej weryfikacji można było przejść do budynku gdzie już po oddaniu płaszcza lub kurtki zwiedzający musieli poddać się kolejnej kontroli. Po tych wszystkich prewencyjnych zabiegach w końcu można było wejść na halę targową.

Wystawa była naprawdę okazała. Bardzo duża liczba wystawców (było ich 232) i różny asortyment sprawiło że goście targowi mieli naprawdę dużo do oglądania. Kolejny raz można było zauważyć coraz większą modę na ekologię. Najbardziej okazałe oraz najliczniej odwiedzane stoiska należały jednak do

dużych sieci firm pogrzebowych których było 4 lub 5. Widać, że firmy we Francji dążą do ujednolicenia i standaryzacji usług pogrzebowych chcą jednoczenie podnosić ich jakość co finalnie przekłada się na wyższą ilość klientów.

Z racji na pełnioną funkcję wiceprezesa organizacji FIAT IFTA wraz z panem Garardem Knapem pracownikiem biura mieliśmy przyjemność odbyć wiele ciekawych i pouczających spotkań. W sobotnie popołudnie miałem zaszczyt osobiście podziękować i wręczyć dyplom uznania Panu Richardowi Feretowi dyrektorowi biura francuskiego stowarzyszenia pogrzebowego CPFM za wkład w propagowanie ekologicznych pogrzebów. Jako ciekawostką dodam iż w żyłach Pana Ryszarda płynie polska krew. Okazało się że jego mama pochodzi z naszej ojczyzny.

Targi ostatecznie odwiedziło prawie 5000 gości, ale głównie byli to Francuzi. Dla porównania w 2013 na wystawę przyjechało 5800 osób. Tym razem jednak stali goście zagraniczni tacy jak Belgowie, Niemcy, Szwajcarzy, Włosi itp. zrezygnowali z odwiedzenia wystawy ze względu na własne bezpieczeństwo.

Tekst i foto:
Marek Cichewicz

REKLAMA

Barwice mają Dom Pogrzebowy

z branży

Barwice – miasto w północnej Polsce, w województwie zachodniopomorskim, w powiecie szczecineckim, liczące niecałe 4000 mieszkańców. Prawa miejskie osada otrzymała prawdopodobnie w XIV w. Pierwsza wzmianka o Barwicach pochodzi z 1286 r. Barwice są miastem, które w wielowiekowych dziejach przybierało co najmniej trzy nazwy. Jako starosłowiański gród do XII w. nosiło nazwę Barwica. Druga, niemiecka, nazwa Bardwalde powstała z połączenia członów Bar (niedźwiedź) i walde (las). W XVII w. emigranci z Francji założyli tu wytwórnię tytoniu. W XIX w. powstała fabryka płatków ziemniaczanych, tartak, cegielnia. Nazwa Barwice ustalona została po przyłączeniu tych ziem do Polski po zakończeniu II wojny światowej. Odbudowane i rozbudowane po wojnie posiada obecnie kilka zakładów przemysłowych.

Dom Pogrzebowy OSTATNIA DROGA

Zgromadzeni goście

Jadąc do Barwic na zaproszenie Beaty Owczarzak właścicielki Zakładu Pogrzebowego OSTATNIA DROGA, na otwarcie i poświęcenie wybudowanego Domu Pogrzebowego nie spodziewałem się tego co zobaczyłem. Muszę powiedzieć, że zostałem bardzo ale to bardzo miło zaskoczony. Czytając informacje zawarte w internecie o wielkości miasta i liczbie mieszkańców spodziewałem się zastać niewielki budynek z biurem, skromną wystawą trumien no i może lokówką i miejscem do przygotowania ciała. To co zastałem to, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Budynek o pow. co najmniej 200 m^2, biuro do przyjmowania rodzin załatwiających formalności związane z pogrzebem bliskiej osoby. Duża sala z wystawą trumien. Kaplica mogąca pomieścić około 60 osób z osobnym wejściem z podwórka. Chłodnia z pomieszczeniem do przygotowywania ciał. Aby nie było widać wyjmowanej czy wkładanej trumny do i z karawanu, samochód z ciałem wjeżdża do zakładu specjalnym wjazdem. Oczywiście są też pomieszczenia dla pracowników firmy. Całości zamyka sklep z kwiatami i lampkami w które mogą zaopatrzyć

Beata Owczarzak właścicielka zakładu

się odwiedzający swoich bliskich na przyległym do Domu Pogrzebowego cmentarzu.

Aby nie przerywać pracy w zakładzie i nie odrywać zaproszonych gości od ich obowiązków służbowych poświęcenie Domu Pogrzebowego jego właścicielka ustaliła na godz. 18.30 w dniu 25 lutego.

Obiekt poświęcił Dziekan Dekanatu Barwice - ks. Tomasz Jaskółka a wśród zaproszonych gości oprócz rodziny, przyjaciół i znajomych byli: Zastępca Burmistrza miasta i gminy Barwice - Piotr Sadura, Przewodniczący Rady Miasta Barwice - Edward Trejnis, Prezes Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego – Krzysztof Wolicki, ks. proboszcz Parafii Stary Chwalim - Marek Adamczewski, ks. proboszcz Parafii Grzmiąca - Tadeusz Liman, ks. Wikary Stanisław Wiechowski.

Pani Beacie Owczarzak gratulujemy wybudowania i uruchomienia Domu Pogrzebowego życząc jednocześnie nam wszystkim aby zakłady pogrzebowe działające w Polsce miały co najmniej taką infrastrukturę.

Krzysztof Wolicki

Spotykamy się w Gorzowie Wielkopolskim

szkolenia

Problematyka zarządzania cmentarzami to temat przewodni Konferencji organizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe tym razem w Gorzowie Wielkopolskim w dniach 14 – 16 kwietnia.

Problematykę związaną z prawnymi aspektami zarządzania nekropoliami przedstawi mecenas Paweł Majka a także znany większości zarządcom i administratorom cmentarzy ks. dr Aleksander Sobczak. Organizatorzy przewidują poza sprawami typowo zawodowymi także coś dla ducha tzn. wykład dr Lecha Malinowskiego, znawcy tematyki, historyka i dziennikarza z wykształcenia, regionalisty z zamiłowania – „Obrzędy i obyczaje pogrzebowe w Europie i na świecie na przestrzeni wieków". Omawiając temat obrzędów i obyczajów pogrzebowych nie sposób nie wspomnieć o portretach trumiennych.

Portret trumienny to wyjątkowe zjawisko w sztuce europejskiej. Związany jest ściśle z ceremonią szlacheckich pogrzebów i występuje w malarstwie barokowym tylko w granicach kulturowego oddziaływania dawnej Rzeczypospolitej. Barokowe portrety malowano najczęściej na blasze cynowej, miedzianej lub żelaznej, przytwierdzano do krótszego boku trumny od strony głowy zmarłego. Po uroczystościach pogrzebowych portret wieszano na ścianie kościoła. Posiadają one zawsze kształt krótszego boku trumny.

Portrety trumienne jako nośnik pamięci narodowej. – wykład tak zatytułowany wygłosi pan Andrzej Kirmiel dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w zbiorach którego znajduje się największa w Polsce i Europie kolekcja portretów trumiennych.

Organizatorzy przewidują także przejazd autokarem na ul. Żwirową do krematorium Gorzów którego właścicielem jest firma „PRODUCTS" prowadzona przez ojca i syna – Romana i Adriana Romaniszyn. Tam też ma nastąpić uroczyste odsłonięcie tablicy Lubuski Mister Budowy 2015 przyznanej w kategorii budownictwo użyteczności publicznej, przyznanego dla Krematorium Gorzów - za rozwiązania architektoniczne oddające powagę ceremoniału pogrzebowego. Pracownicy PRODUCTS – administratora Cmentarza Komunalnego przyległego do krematorium, oprowadzą zebranych po cmentarzy opowiadając o specyfice zarządzania nekropolią.

O tym czym się zajmuje: tanatotoaleta, tanatokosmetyka, tanatoplastyka oraz tanatopraksja – a także jakie są różnice opowie tanatolog mgr Ireneusz Migdał.

Dowiemy się także od Danuty Kowalik prawnika, aplikanta radcowskiego i brokera ubezpieczeniowego w jednym, Co to jest szkoda osobowa? Co to jest szkoda rzeczowa? Na jakie ryzyka kompensacji szkód narażona jest branża pogrzebowa?

O tych i jeszcze innych aspektach funkcjonowania branży funeralnej dowiecie się Państwo biorąc udział w Konferencji.

Szczegóły na stronie internetowej www.polskiestowarzyszeniepogrzebowe.pl

Red.

cieka wostki

Jakby żył

Praw natury nie sposób powstrzymać, ale wiecznie marzący o nieśmiertelności ludzie uparcie próbowali zachować przynajmniej swą cielesną powłokę.

Starożytność wysoko ceniła sobie sztukę balsamowania, a ludzie, którzy sztukę tę posiedli pilnie strzegli jej tajemnic. Rzadko zdarzało się, by natura postępowała wbrew swym regułom. Niekiedy jednak nie trzeba było starań żyjących, by zmarli przez lata i wieki zachowali się niemal w stanie nienaruszonym.

Naturalnie zakonserwowane zwłoki znajdowano w warunkach powodujących zwykle szybki rozkład. Nawet z masowych grobów wydobywano prawie nagie (odzież ulegała rozkładowi), ale poza tym doskonale zachowane ciała. Nauka wciąż nie dała precyzyjnej i w pełni wiarygodnej odpowiedzi na pytanie o przyczyny tych anomalii. Przekazy o tego typu przypadkach to nie tylko dane ze źródeł historycznych, które trudno zweryfikować, ale też doniesienia z czasów nam współczesnych. Kiedy w 1977 roku, w Espartinas (Hiszpania) otwarto grób Jose Garcia Moreno, zmarłego przed 37 laty 11 – letniego chłopca, okazało się, że zwłoki wyglądają tak, jakby właśnie zostały pochowane. Równie interesujący przypadek odnaleziono w Monroe (Luizjana – USA). W 1955 roku przy wykopywaniu fundamentów pod nowy budynek, robotnicy natknęli się na metalową skrzynię zawierającą drewnianą trumnę. Po otwarciu jej wieka oczom zebranych ukazała się jakby śpiąca dziewczyna. Ze srebrnej tabliczki umieszczonej na trumnie można było się dowiedzieć, że imię zmarłej brzmi St. Claire, a pochówek nastąpił w ...1814 roku. Przez ostatnie dziesiątki lat o podobnych przypadkach donosiły media, interesował się nimi świat nauki. Wcześniej jedynie Kościół odnotowywał i gromadził dokumentację tego niewyjaśnionego zjawiska. Tajemnica wiążąca się ze św. Cecylią należy do najstarszych i najlepiej udokumentowanych. Ciało tej żyjącej z końcem II wieku chrześcijanki przez wieki spoczywało w katakumbach, potem zaś pod ołtarzem bazyliki pod jej wezwaniem. Mijały wieki, a zwłoki nie przejawiały żadnych oznak rozkładu, co potwierdzali liczni świadkowie i co każdorazowo było dokumentowane. Wokoło 1400 lat od chwili jej śmierci, ciało przez ponad miesiąc wystawione było na widok publiczny, ale ani dostęp powietrza, ani inne czynniki nie wywołały procesu gnilnego. I tak zapewne jest do dziś.

Pierwszą naukową dokumentację tego zjawiska sporządził Nerbert Thurtston, który z końcem XIX wieku stworzył katalog tych niewytłumaczalnych przypadków. Figuruje w nim m.in. casus krzyżaka Kahlbutza – łotra, tyrana, rozpustnika i mordercy dziewczyny, która odważyła się odmówić mu „prawa pierwszej nocy". Powołany za to przed oblicze sądu miał rzec:, „ Jeśli to ja jestem mordercą, niech dobry Bóg nie da zgnić mojemu ciału". Zmarł w 1872 roku śmiercią naturalną, a kiedy 90 lat później otwarto jego trumnę, odkryto doskonale zachowane ciało rycerza. Dokonana z końcem XIX wieku sekcja zwłok wykazała, że nie tylko skóra, ale też organy wewnętrzne były nieomal nienaruszone. Także i tej tajemnicy do dziś nie wyjaśniono.

Najbardziej niewytłumaczalny jest brak prawidłowości. Naturalnie zmumifikowane zwłoki odnajdywano w różnych warunkach klimatycznych, fizycznych, w różnym otoczeniu biochemicznym. Tymczasem najbardziej wyrafinowane techniki mumifikacji nie potrafią wygrać walki z czasem i prawami natury. O modnym ostatnio zamrażaniu zmarłych będzie można powiedzieć dopiero wtedy, gdy w przyszłości zostanie podjęta próba przywrócenia do życia milionerów, leżących tymczasem w ciekłym helu.

Grażyna Woźniak

ŚMIERĆ MALOWANA

Ludzie jej potrzebują. Ci żywi. – Tylko żadnych zdjęć proszę – Agnieszka zastrzega od razu. Nie, żeby wstydziła się tego, co robi, ale ludzie różnie reagują na wieść o jej profesji. Różnie, to znaczy na ogół ostrożnością, trochę lękiem, ledwie tłumioną niechęcią, czy w ogóle nie tłumioną odrazą. A przecież jest potrzebna i czuje się potrzebna nawet bardziej niż ci martwi.

Pomysł narodził się przed czterema laty, od jednej rozmowy, od jednej sugestii. Agnieszka rozmawia ze znajomym, przedsiębiorcą pogrzebowym, który skarżył się, że niekiedy na nic jego starania, kosztowna oprawa pogrzebu, kosztowna odzież zmarłego, trumna „business class", skoro podczas uroczystości nie można jej otworzyć, bo nieboszczyk wygląda jak... nieboszczyk. Nie takiego chcą pamiętać go jego najbliżsi, w końcu to widok, który zapada w pamięć na lata. I co powiedzą inni uczestnicy uroczystości pogrzebowych... Czasem zdarzają się komentarze nad trumną, nawet nie od rodziny zmarłego, raczej znajomych i przyjaciół. Że nieboszczyk „nie taki" i że rodzina powinna się bardziej postarać. W trumnie wolą widzieć twarz niemal rumianą, dłonie wypielęgnowane, fryzurę jak z żurnala. I nie ma, kto tego zrobić, a przecież zrobić się da. Jasne, że się da - pomyślała Agnieszka. Już z takim nastawieniem trafiła na kurs kosmetyczny, broń boże nie przyznawała się innym kursantkom, że nie żywym robić będzie maskę np karnawałowy, ale zmarłym przywracać twarz. Jak to powiedzieć instruktorce, że czego innego chce się dowiedzieć, że jej klienci też będą wymagający, chociaż inaczej, że potrzebny jej nieco inny zasób wiedzy.

– Żywi mają, do kogo chodzić, kosmetyczek jest aż nadto, a zmarłym też się coś należy – twierdzi Agnieszka.

Poprosiła tylko o wskazówki, jak wykonać makijaż naturalny. I dowiedziała się. I zaczęła.

Dębica okazała się marnym „rynkiem zbytu" na jej usługi, może ludzie mają tu inny stosunek do śmierci i zmarłego, niż w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie. Może myślą, że nieboszczykowi należy się trumna, ubranie, pogrzeb i nic więcej. Może makijaż dla nieboszczyka to zbytek i ekstrawagancja. Dość, że pierwsze zlecenia na jej usługi szły z dużych okolicznych miast. Do tej pory tak jest, choć zdarzają się zainteresowani z poddębickich wiosek.

Początek nie był łatwy. Co innego ćwiczyć na manekinie, co innego dotykać martwego człowieka. Za pierwszy, drugim, może trzecim razem musiała „wzmocnić się" kilkoma kroplami alkoholu. Nie po to, by przełamać obrzydzenie, bo go nie czuła, ale coś w sobie musiała przełamać.

– Zanim człowiek weźmie się do tego, to wydaje się to proste – wspomina Agnieszka. – A w obecności zmarłego, a kiedy jeszcze zmarł na przykład w wyniku wypadku... To trochę inaczej wygląda w praktyce.

Dziś ma za sobą około setki zabiegów i wręcz twierdzi, że lubi to, co robi. To nie wymaga specjalnych umiejętności, tu makijażu nie tworzy się według trendów w modzie. Wystarczy, że twarz zmarłego będzie wyglądała naturalnie. "Żywi" klienci Agnieszki na ogół nie mają specjalnych życzeń, tylko czasem zdarzają się nietypowe prośby.

– Jedna z klientek miała taką specjalną prośbę – wspomina Agnieszka. – Prosiła, by jej zmarłej kilkunastoletniej córce zrobić trwałą fryzurę. I wcale nie chodziło o kaprys, dla tej kobiety to był swoisty dowód uczucia dla córki. Po prostu dziewczyna wielokrotnie planowała, że na swoje osiemnaste urodziny zrobi sobie trwałą. Nie zdążyła. Ale matka o tym pamiętała.

Nie zawsze decyduje uczuciowość bliskich, najczęściej konieczność.

– W Tarnowie miałam zlecenie, by przygotować 16-letnią dziewczynę, która została zgwałcona i zamordowana – mówi Agnieszka i łzy napływają jej do oczu. – Twarz miała pociętą nożem czy żyletką... Już sam fakt, w jaki sposób zginęła i stan zwłok... Niełatwo było zacząć, ale widziałam, co czuje rodzina. Już choćby dla nich chciało się pomóc.

Częściej zdarzają się życzenia odnoście ubioru. Rodzina nie zawsze kupuje,

czasem prosi o to Agnieszkę. Praca nie wymaga też specjalnych kosmetyków, stosuje na ogół te ogólnie dostępne, żadnych specyfików z ekstraklasy w branży kosmetycznej. Czasem tylko, jeśli stan zwłok tego wymaga, używa czegoś, czego nie można dostać w każdej drogerii. I koniecznie rękawiczki chirurgiczne i maseczka na twarz. Zawsze istnieje choćby minimalne ryzyko zakażenia. W końcu nikt jej nie informuje, na co zmarł jej klient, jakie choroby przechodził, na co ona się naraża. A musi mieć bezpośredni kontakt z klientem, choćby przy myciu zwłok, ubieraniu... Te 200 zł za mycie i ubieranie i te 200 zł za makijaż nie rekompensują ryzyka.

Od pracy gorsza jest reakcja otoczenia na jej pracę.

– Nie przyznaję się do tego, co robię – mówi dziewczyna. – Już nie. Straciłam przez to wielu znajomych, przyjaciół. Na wieść o tym, czym się zajmuję reagowali... no, nawet obrzydzeniem. Teraz, jeśli muszę się przyznać, to mówię, że robię normalną kosmetykę, jadę do klienta i to wszystko.

Znajomi początkowo nie wierzyli. „Żartujesz" - mówili, bo kto przy zdrowych zmysłach podjąłby się takiej roboty. Kiedy na ich prośbę zaczynała opowiadać o swojej pracy, czuła jak ich nastawienie do nie się zmienia. Kiedy opowiadała jak igłą i nićmi chirurgicznymi zszywa martwą, porozrywaną wypadkiem skórę, niektórzy jakby odsuwali się od niej. Wkrótce okazywało się, że wielu z nich nie ma czasu na kolejne spotkanie, ma inne zajęcia, przestali telefonować... Czasem pół żartem, pół serio padało określenie „wampirzyca". Bardziej serio niż żartem, bo wyczuwalna była odraza.

– Bywało i gorzej – wspomina Agnieszka. – Jeszcze podczas spotkać zauważyłam, że wielu niegdysiejszych znajomych bardzo stara się nie brać do ręki tego, czego przed chwilą dotykałam, nie siadać w miejscu, w którym przed chwilą siedziałam. Może bardzo starali się nie okazywać tego obrzydzenia, ale widziała... Może jestem trochę przewrażliwiona. W rodzinnym domu było niewiele lepiej. Przy niemal każdej wizycie mama pytała, czy zdezynfekowałam ręce. O mojej pracy w ogóle z nią nie rozmawiam.

Już od dawna nie rozmawia ze znajomymi o swojej pracy. Tymi, którzy jej jeszcze zostali. A czasem chciałoby się pogadać o pracy, bo przecież dla każdego robota to kawał życia. A jeszcze taka robota... Czasem trzeba „wygadać" stres i napięcie, jak wtedy, kiedy przygotowywała ciało chłopaka po wypadku motocyklowym. Na dzień przed rozpoczęciem służby wojskowej chciał zaszaleć, wsiadł na motor, z młodzieńczo – wiejską fantazją chciał ścigać się z autobusem. Już niemal wygrywał, wyprzedzał autobus, kiedy z przeciwka wyjechał samochód osobowy. To była chwila. Rekonstrukcja twarzy wymagała niemal cudu. Matka zmarłego była nieprzytomna z rozpaczy, podczas pogrzebu leżała bezwolna na ławce. Agnieszka też poszła na pogrzeb. Ani rodzina, ani znajoma, ale poszła, ujęta rozpaczą bliskich zmarłego. Nawet nie wzięła pieniędzy za swoje starania. Widać było, że dość mają zgryzot, a poza tym to byli biedni ludzie.

Chyba najtrudniej jest z dziećmi, jak w tedy, gdy musiała przygotować ciało kilkuletniego chłopca, który wpadł pod pracujący kombajn. Maszynę wyłączono nie dość wcześnie, by malcowi uratować życie, nie dość wcześnie by uratować mu jedną rękę, z której nic nie zostało. W trumnie złożono ciało z ręką manekina. Nic więcej nie dało się zrobić.

Czy trzeba mieć w sobie jakąś odporność, by pracować ze zmarłymi, czy może jakąś wrażliwość? W końcu nie każdy może to robić, nie każdy nawet może znieść towarzystwo tego, kto to robi.

– To też jest praca z człowiekiem – wyjaśnia Agnieszka. – Wprawdzie martwym, ale człowiekiem. Żeby to robić trzeba mieć dużo szacunku do człowieka. Każdego człowieka. To nawet może przynosić satysfakcję, jestem zadowolona, kiedy widzę różnicę między stanem zwłok przed i po zabiegu. I kiedy po pogrzebie rodzina zmarłego dzwoni z podziękowaniami. Choćby dla takich chwil warto to robić.

Nie dziwi się tym, którzy obrzydzeniem reagują na to, czym się zajmuje. Nie dziwi się, choć ją to boli. Ona sama z trudem zniosłaby towarzystwo kogoś, kto np. pracuje w rzeźni. Bo jak można zabić zwierzę, obedrzeć je ze skóry? Za każdym razem, gdy zlecenie pochodzi z Dębicy, drży, że to może być zlecenie od rodziny znajomego lub choćby znajomego znajomego. A i nieznajomi reagują dziwnie. Bliscy zmarłego niekiedy starają się ukryć zaskoczenie, gdy na wezwanie w drzwiach staje drobniutka, atrakcyjna blondynka a nie ponury jegomość w czerni. Przyzwyczaiła się, a właściwie próbuje się przyzwyczaić. Nie do pracy, a do mentalności bliźnich, do ich reakcji. Dużo ludzi odejdzie z tego świata, zanim ludzie w Dębicy oswoją się z myślą, że praca z martwym człowiekiem jest jak wiele innych zajęć, że też jest potrzebna, że będzie budzić mniej niechęci niż na przykład zawód rzeźnika czy dziwki. Agnieszka na razie stara się ukrywać to, co robi. I zachowuje wrodzoną pogodę ducha. Podobno charakterystyczną dla wszystkich, którzy pracują ze zmarłymi.

Marek Kostrzewski

Substancje zubożające warstwę ozonową – mogą być nakładane kary

prawo

Weszła w życie Ustawa o substancjach zubożających warstwę ozonową oraz niektórych fluorowanych gazach cieplarnianych obejmuje zarówno F-gazy, jak i SZWO (Dz.U. 2015 poz. 881), a zatem traci moc ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o substancjach zubożających warstwę ozonową.

Nowa ustawa zaczęła obowiązywać od 10 lipca 2015 roku, z wyjątkiem przepisów odnoszących się do:

- przyjmowania dostaw, obowiązku posiadania certyfikatu dla personelu i certyfikatu dla przedsiębiorców, wymogu posiadania przez personel zaświadczenia o odbytym szkoleniu oraz części przepisów wprowadzających administracyjne kary pieniężne, które wejdą w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia;
- obowiązku prowadzenia dokumentacji przez operatorów urządzeń i systemów;
- części przepisów w zakresie administracyjnych kar pieniężnych, które wejdą w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia.

Prace nad ustawą prowadzono od kilku lat, w oparciu m.in. o uchylone niedawno Rozporządzenie (WE) nr 842/2006 (od 1 stycznia 2015 roku w UE obowiązuje Rozporządzenie nr 517/2014). Obowiązki operatorów urządzeń oraz firm serwisowo- wykonawczych są zgodne z Rozporządzeniem nr 842/2006, które jest już nieaktualne. Należałoby przygotować się do spełniania wymogów Rozporządzenia (WE) nr 517/2014.

Operatorzy – odpowiedzialność za urządzenia i instalacje

Zgodnie z Rozporządzeniem (WE) nr 842/2006 „operator" oznacza osobę fizyczną lub prawną sprawującą faktyczną kontrolę nad technicznym działaniem produktów i urządzeń objętych niniejszym rozporządzeniem; w określonych szczególnych sytuacjach państwo członkowskie może wyznaczyć właściciela jako podmiot odpowiedzialny za obowiązki operatora.

W większości przypadków operatorem jest po prostu właściciel instalacji chłodniczej lub osoba zarządzająca obiektem, w którym urządzenie się mieści. Obowiązki operatora powstają w dniu dostarczenia urządzenia na miejsce użytkowania lub w dniu zakończenia jego instalacji i napełnienia czynnikiem chłodniczym.

Sprawowanie faktycznej kontroli to pełny dostęp do urządzenia, możliwość codziennej kontroli jego pracy oraz podejmowanie decyzji dotyczących tego urządzenia – np. modyfikacja urządzenia, wymiana elementów, instalacja detektora wycieków, ilość substancji w urządzeniu, naprawy. W przypadku, kiedy operator zleca kontrolę osobie trzeciej (np. firmie serwisowej), nadal jest odpowiedzialny za jej sprawność.

Zadaniem operatora pozostaje też wprowadzenie uzgodnień dotyczących właściwego odzysku fluorowanych gazów cieplarnianych (musi to robić personel z odpowiednim certyfikatem) oraz kontroli pod względem wycieków urządzeń zawierających co najmniej 3 kg fluorowanych gazów cieplarnianych:

- od 3 do mniej niż 30 kg: kontrola raz na 12 miesięcy, nie dotyczy oznaczonych urządzeń hermetycznie zamkniętych zawierających poniżej 6 kg;
- od 30 do mniej niż 300 kg: kontrola raz na 6 miesięcy;
- od 300 kg: kontrola raz na 3 miesiące.

Obowiązek kontroli wycieków wchodzi w życie po 3 miesiącach od wejścia w życie ustawy, z zastrzeżeniem, że sposób kontroli został określony w rozporządzeniu.

Operatorzy mają obowiązek rejestracji w Centralnym Rejestrze Operatorów Urządzeń i Systemów Ochrony Przeciwpożarowej (zgodnie z art.19) – link: https://dbcro.ichp.pl/ W rejestrze należy stworzyć Karty Urządzeń (zgodnie z art. 14.6 i 19.2), których aktualne kopie operator ma też obowiązek przechowywać w miejscu funkcjonowania urządzeń (w formie elektronicznej).

Karta Urządzenia to dokument elektroniczny, obowiązkowy dla urządzeń zawierających co najmniej 3 kg substancji kontrolowanych lub F-gazów (osobno dla urządzeń na substancje kontrolowane i osobno dla F-gazów). Kartę dla każdego z takich urządzeń należy założyć w ciągu 10 dni od dostarczenia urządzenia lub jego instalacji, natomiast dla urządzeń pracujących przed wejściem w życie ustawy – w ciągu 60 dni od powstania rejestru.

Każda Karta ma zawierać (zgodnie z art. 14.3) następujące informacje:

- dane urządzenia;
- nazwa i dane operatora oraz imię i nazwisko osoby wypełniającej i dokonującej wpisów w karcie, data sporządzenia oraz data dokonania każdego kolejnego wpisu;
- dane dotyczące ilości i rodzaju substancji kontrolowanej albo fluorowanego gazu cieplarnianego zawartego w urządzeniu w momencie sporządzenia karty, jak również wszelkich ilości tej substancji albo tego gazu dodanych i odzyskanych podczas wykonywania czynności określonych w pkt 4;
- zestawienie wykonanych czynności dotyczących instalacji, konserwacji lub serwisowania, kontroli szczelności i przekazania do końcowego unieszkodliwiania albo końcowego unieszkodliwiania urządzenia oraz instalowania systemów wykrywania wycieków w tym urządzeniu i odzysku z nich substancji kontrolowanych albo fluorowanych gazów cieplarnianych, a także nazwa i siedziba podmiotu, który wykonał te czynności oraz dane takie jak imię, nazwisko, numer certyfikatu dla personelu wykonującego te czynności oraz data rozpoczęcia i zakończenia ich wykonywania. Wpisów należy dokonywać w ciągu 5 dni od wykonania czynności.

Posiadanie certyfikatu dla personelu (z numerem certyfikatu) to jeden z obowiązków firm serwisowych i wykonawczych.

Sprawozdania dotyczące operatorów urządzeń

Ustawowy (art. 39, art. 40, art. 41) obowiązek składania rocznych sprawozdań obejmuje m.in. podmioty, które stosują substancje zubożające warstwę ozonową lub fluorowane gazy cieplarniane, z uwzględnieniem ich stosowania w produkcji, instalacji, serwisowaniu lub konserwacji urządzeń oraz prowadzą ich odzysk, recykling, regenerację lub zniszczenie. Sprawozdanie za rok poprzedni składa się do 28 lutego (np. sprawozdanie za rok 2015 należy złożyć do 28 lutego 2016 roku), w formie dokumentu elektronicznego, bezpośrednio połączonych z bazą danych, prowadzoną przez IChP. Zasady prowadzenia bazy zostaną określone w rozporządzeniu Ministra Środowiska. Przed złożeniem pierwszego sprawozdania wymagana będzie rejestracja w bazie danych link: https://dbbds.ichp.pl/

W sprawozdaniu trzeba będzie wykazać rodzaj substancji kontrolowanych, nowych substancji oraz fluorowanych gazów cieplarnianych, ich nazwy chemiczne i handlowe oraz ilość tych substancji:

- utraconych w trakcie roku, którego dotyczy sprawozdanie – z wyodrębnieniem ilości substancji kontrolowanych, nowych substancji i fluorowanych gazów cieplarnianych utraconych wskutek wycieku i z innych przyczyn.

Kary administracyjne

Nowa ustawa wprowadza szereg kar administracyjnych, zarówno dla operatorów, jak i przedsiębiorców (pełen wykaz kar w art. 47). Kary zaczynają obowiązywać po wejściu w życie tych wymogów ustawy, których dotyczą (np. kary dotyczące Kart Urządzeń – po 6 miesiącach od ogłoszenia ustawy, a w praktyce – od wprowadzenia Centralnego Rejestru Operatorów).

Kary (w zakresie dotyczącym branży chłodniczej) wymierza, w drodze decyzji administracyjnej, wojewódzki inspektor ochrony środowiska.

Kary w wymiarze od 600 do 3000 zł mogą zostać wymierzone m.in. za:

- nieprzekazanie sprawozdania w terminie;
- niesporządzenie Kart Urządzeń w terminie;
- wprowadzanie danych do Kart Urządzeń przez osoby nie mające odpowiednich uprawnień.

Kary w wymiarze od 4000 do 10 000 zł mogą zostać wymierzone m.in. za:

- niezapewnienie sprawdzenia urządzeń i instalacji pod względem wycieków;
- niewprowadzenie uzgodnień dotyczących odzysku;
- dopuszczenie do prac personelu bez odpowiedniego certyfikatu;
- prowadzenie działalności bez certyfikatu dla przedsiębiorców.

Przy ustalaniu wysokości kar uwzględnia się rodzaj i zakres naruszenia, jego wpływ na środowisko, dotychczasową działalność oraz skutki naruszenia. Jeśli z okoliczności i dowodów wynika, że naruszeniu nie można było zapobiec, postępowanie zostaje umorzone.

Przypomnienie:

CFC – chlorofluorowęglowodory, np. R12

HCFC – wodorochlorofluorowęglowodory, np. R22, R401A, R402A

HFC – wodorofluorowęglowodory, np. R134a, R404a, R407a

Do F-gazów zalicza się czynniki chłodnicze z grupy HFC, w tym m.in. R134a, R404A, R407C i R410A

Uwaga: omawiane obowiązki nie dotyczą układów chłodniczych: amoniakalnych, z dwutlenkiem węgla i izobutanem.

Anna Gudowska

Cywilnoprawne umowy w prawie do grobu

prawo

Umowa na wymurowanie grobu
(Umowa na udostępnienie miejsca pod grób murowany)

Osoba chcąca wymurować grób na cmentarzu musi uzyskać zgodę właściciela cmentarza lub działającego w jego imieniu zarządcy czy administratora. Przed wydaniem zgody czynione są określone uzgodnienia. Musi być przecież wiadomo jaki to ma być grób, ilu miejscowy, jak wykonany i z jakich materiałów, jakie mają być jego wymiary. Poczynione ustalenia wraz z wydaną zgodą to, patrząc na to od strony prawnej, umowa. Cywilna ustna umowa na wykonanie grobu murowanego. To na podstawie tej umowy wykonawca ma prawo wejść na cmentarz, przynieść swoje narzędzia i potrzebne materiały budowlane, a następnie pod nadzorem i w uzgodniony sposób wykopać dół i wymurować grób.

Umowa ustna jest równie dobra i tak samo ważna, jak umowa pisemna pod warunkiem, że zawiera właściwe postanowienia, czyli prawa i obowiązki znane obu stronom umowy i jednakowo interpretowane przez obie strony.

Z umowami ustnymi jest jednak ten kłopot, że nie zawsze obie strony tak samo interpretują określone postanowienia. W przypadku różnic interpretacyjnych trudno jest udowodnić kto ma rację. Dlatego dla celów dowodowych lepiej mieć umowę pisemną.

W umowie na wymurowanie grobu oprócz uzgodnień wymienionych na wstępie, które wydają się oczywiste, bardzo ważne jest określenie czasokresu korzystania z miejsca pod grób czyli istnienia grobu. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych (t.j. w Dz.U.2015 poz.2126 z późn. zm.) tej kwestii nie reguluje. Z ustawy nie wynika jak długo ma istnieć grób murowany i co po wielu latach z nim zrobić gdy nikt się grobem nie będzie opiekował. Jeśli regulamin cmentarza, uchwała Rady Gminy lub jakikolwiek inny przepis miejscowy też tego nie reguluje, to trzeba to ustalić przy okazji wydawania zgody na wykonanie grobu, czy raczej przy okazji zawierania umowy na wymurowanie, obojętne w jakiej formie - ustnej czy pisemnej. Jeśli umowa pisemna nie jest zawierana czyli umowa jest ustna to i tak powinno to być uzgodnione i zarejestrowane w formie adnotacji pisemnej albo w księgach cmentarnych, albo na rachunku albo na jakimkolwiek innym dokumencie, który otrzymuje właściciel grobu. Nieuregulowanie tej kwestii na samym początku (ani później), skutkuje tym, że po latach kiedy nie ma już krewnych i nikt się grobem nie opiekuje, nie wiadomo co z grobem zrobić.

W ustawie o cmentarzach i chowaniu zmarłych jest wyraźne przyzwolenie, czy wręcz z góry określona zasada umożliwiająca wielokrotne wykorzystanie tych samych miejsc grzebalnych. Dotyczy to jednak tylko miejsc przeznaczonych na groby ziemne. Właściciel cmentarza na samym początku wie, że miejsce pod grób ziemny udostępnia krewnym zmarłego na czas określony (początkowo na 20 lat, a potem na następne okresy 20-to letnie), po upływie którego miejsce (wraz z grobem, choć powinno bez grobu) „wraca" pod jego władanie i może je wykorzystać do wykonania nowego grobu do innego ponownego pochówku innej osoby zmarłej. Uwaga moja skupia się tu na miejscu pod grób. Właściciel cmentarza na swoim cmentarzu umożliwić może wykonywanie różnych grobów: ziemnych, murowanych, urnowych, kolumbarium czy katakumb. Właściciel cmentarza udostępnia „kawałek" swojego cmentarnego gruntu krewnym zmarłego i zezwala im na wykonanie grobu. Raz będzie to grób ziemny, raz murowany, a raz urnowy, czy inny. Za każdym razem właściciel cmentarza ma prawo określić warunki tego udostępnienia łącznie z ustaleniem wysokości opłaty i czasokresem trwania tego udostępnienia. To udostępnienie to jest cywilna umowa. W tej umowie oprócz innych postanowień może znaleźć się i takie, które określi czasokres korzystania z tego miejsca i czasokres istnienia grobu, a także czynności, które należy

wykonać wtedy kiedy grób nie będzie już musiał istnieć.

Zasada ponownego wykorzystania miejsc pod groby ziemne jest w ustawie jasno określona, w praktyce jest stosowana i powszechnie akceptowana. Ta sama zasada powinna obowiązywać w stosunku do miejsc przeznaczonych pod wykonanie grobów murowanych. Na samym początki właściciel cmentarza powinien określić, że miejsce pod wykonanie grobu murowanego udostępnia na czas określony, (np. na 30, 40, 50 lat), który może być dowolnie przedłużany przez krewnych zmarłego, a po nieprzedłużeniu na kolejny okres wymurowanie grobu zostanie przez właściciela grobu zdemontowane i zabrane, lub też właściciel cmentarza zostaje upoważniony do zdemontowanie i zezłomowania wymurowania lub wykorzystania go według sposobu jaki uzna za stosowny.

Groby murowane wykonywane są na koszt kogoś z krewnych zmarłego, który staje się właścicielem wykonanego wymurowania. Może być jednak tak, że to właściciel cmentarza wykona wymurowanie grobu i prawa własności do wykonanego wymurowania pozostawi sobie, a krewnym zmarłego udostępni później tylko miejsca w wymurowanym grobie. W tym przypadku odzyskanie po latach prawa władania własnym grobem byłoby łatwiejsze niż odzyskanie miejsca pod grób w przypadku gdy właścicielem wymurowania jest ktoś inny.

Problem rozdzielenia prawa własności miejsca pod grób od samego grobu czyli od prawa władania grobem czy miejscem pochówku, wystąpi dość jaskrawo przy kolumbariach, gdzie właścicielem kolumbarium jest właściciel cmentarza, który udostępnia nisze (miejsce pod urnę).

Umowa na wymurowanie grobu jest podobna do umowy o udostępnienie miejsca pod grób ziemny

Umowa taka może brzmieć jak niżej.

Umowa o udostępnienie miejsca pod grób murowany

(Przykładowy wzór) Materiał dyskusyjny.

Umowa o udostępnienie miejsca pod grób murowany zawarta w dniu --,--,----r. w Lubinie.
Strony umowy:

1. Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych spółka z o.o. z siedzibą w Lubinie przy ul. Kościelnej 22 zarejestrowane w KRS w Lublinie pod nr 45362, działające w imieniu i na rzecz Gminy Miasta Lubin na podstawie umowy nr 1/2012 z dnia 02.01.2012r. o zarządzanie cmentarzem komunalnym, zwane dalej zarządcą cmentarza,
2. Pani Anna Nowak z d. Kowalska - córka zmarłego zamieszkała w Lubinie przy ul. Cichej 43 m 15 legitymująca się dowodem osobistym ABC 126523 wydanym przez Prezydenta Miasta Lubina w dniu 12 maja 1998r.,zwana dalej krewnym zmarłego. Swoje prawo do pochowania zwłok zm. Jana Kowalskiego, Pani Anna Nowak wywodzi z art.10 ust.1 pkt.2 (jako „krewna zstępna") ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (t.j. Dz.U. ....).

1.1. Zarządca cmentarza (działający w imieniu właściciela cmentarza [posiadacza samoistnego] Gminy Miasta Lubin) udostępnia krewnej zmarłego (jako posiadaczowi zależnemu) miejsce na cmentarzu komunalnym w Lubinie przy ul. Cmentarnej 54 w kwaterze 23 rząd 12 nr 32 pod wykonanie grobu murowanego czteromiejscowego (dwa miejsca obok siebie i dwa miejsca w głąb, według załączonego projektu), w celu pochowania zwłok zmarłego śp. Jana Kowalskiego, zwanego zmarłym.
2. Zarządca cmentarza udostępnia wymienione w ust.1 miejsce na okres 50-ciu lat od daty pierwszego pochówku.
3. Za udostępnione miejsce zarządca cmentarza pobiera opłatę w wysokości ... zł (słownie: ... złotych).

2.1. Krewny zmarłego uprawniony jest do zlecenia wykonania grobu uprawnionemu podmiotowi.
2. Wytyczenia granic grobu dokona zarządca cmentarza w obecności krewnej lub wykonawcy grobu,
3. Grób powinien być wykonany zgodnie z załączonym i zatwierdzonym projektem.
4. Wykonanie grobu na każdym etapie realizacji podlega nadzorowi zarządu cmentarza,
5. Przy wykonywaniu grobu wymagane jest przestrzeganie właściwych przepisów bezpieczeństwa pracy.
6. Wykonanie grobu wymaga odbioru przez zarządcę cmentarza.

3.1. W wykonanym grobie krewny zmarłego ma prawo dokonać pochówku zmarłego w terminie i w sposób uzgodniony z zarządcą cmentarza.

2. Krewny zmarłego ma prawo przed pierwszym pochówkiem określić kto w tym grobie może być pochowany

3. W przypadku nie wykonania postanowień ust 2 o tym kto ma być pochowany na wolnych miejscach w przyszłości Pani Anna Nowak i krewni pochowanych osób zmarłych wymienieni w art.10 ust.1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych na zasadzie współuprawnienia.

4. Krewny zmarłego, a także inni krewni zmarłego stają się współposiadaczami zależnymi udostępnionego miejsca pod grób i maja prawo zgodnego władania tym miejscem w zakresie określonym w przepisach prawa dla posiadacza zależnego.

5.1. Krewny zmarłego występujący w tej umowie oraz inni krewni zmarłego mają prawo:

a/ wykonać grób ziemny i pochować w nim zmarłego wymienionego w par. 1

b/ postawić nagrobek i urządzić grób za zgodą zarządu cmentarza,

c/ czcić pamięć zmarłego, palić znicze, stawiać kwiaty ,modlić się, opiekować się grobem, dbać o jego wygląd, utrzymywać go w czystości i należytym porządku itp.,

d/ wnioskować o dokonanie ekshumacji na podstawie odrębnych przepisów, e/dochować następnych zmarłych (zgodnie z przepisami).

2. Ogół praw związanych z opieką i pielęgnowaniem grobu nazywa się prawem do grobu.

6.1. Prawo do grobu obejmuje dwa elementy: prawa majątkowe i prawa osobiste.

2. Prawa majątkowe są zbywalne, prawa osobiste są niezbywalne, 3.Przyjmuje się prymat praw osobistych nad prawami majątkowymi,

7.1. Grób może być użyty do dochowania zwłok i prochów na wolnych miejscach w dowolnym terminie.

2. Dochowanie następnych zwłok w trumnie, jak również dochowanie prochów w urnie wymaga zgody wszystkich krewnych zmarłych dotychczas pochowanych wymienionych w par.3 ust 3.oraz uiszczenia opłaty.

8.1. Ekshumacja zwłok lub szczątków wymaga zgody inspektora sanitarnego, zarządcy cmentarza oraz wszystkich krewnych zmarłego.

2. Ekshumacja zwłok może nastąpić bez zgody krewnych na zarządzenie właściwych władz na podstawie odrębnych przepisów.

9.1. Po upływie lat 50-ciu od daty pochowania dalsze władanie miejscem pod grób i dalsze istnienie grobu wymaga zgłoszenia do zarządu cmentarza zastrzeżenia przeciwko likwidacji grobu i wniesienia opłaty przedłużającej za dalsze użytkowanie miejsca pod grób, w obowiązującej aktualnie wysokości. Opłata przedłużająca ważna jest następne 50 lat i może być odnowiona. Grób może istnieć na miejscu opłaconym. W razie wygaśnięcia ważności opłaty za miejsce, grób będzie zlikwidowany (nie tylko nagrobek, ale i cały grób), a zwolnione i uporządkowane miejsce, wolne od praw osób trzecich, zwrócone zarządcy cmentarza.

2. Obowiązek zgłaszania zastrzeżeń i wnoszenia opłat co 50 lat spoczywa na krewnych zmarłego którzy zamierzają opiekować się grobem.

3. Niezgłaszanie kolejnych zastrzeżeń i nie wnoszenie kolejnych opłat na następne okresy 50-cio letnie oznacza, że nie ma krewnych zmarłego, którzy zamierzają opiekować się grobem. W tym wypadku nie zastrzeżone i nie opłacone miejsce pod grób wraca z mocy prawa pod władanie zarządcy cmentarza, a wymurowany grób z ewentualnym nagrobkiem może być przez niego wykorzystany według własnej woli.

4. W przypadku podjęcia decyzji o likwidacji grobu, szczątki poprzednio pochowanych zwłok i resztki trumny zostaną z grobu wydobyte i pochowane w miejscu wskazanym przez zarząd cmentarza.

10.1. Na grobie ,za zgodą zarządcy cmentarza , można postawić nagrobek o wymiarach nie przekraczających granic grobu. Nagrobek musi spełniać warunki określone w regulaminie cmentarza, zarządzeniach właściciela cmentarza lub jego zarządcy bądź administratora.

2. Nagrobek jest własnością osoby, która poniosła koszty jego wykonania i postawienia.

3. Postawienie nagrobka jest prawem materialnym i nie zmienia osobistych praw do grobu, które istniały przed postawieniem nagrobka i które są decydujące.

4. Zarządca cmentarza odpowiada za uszkodzenia nagrobka wynikłe wyłącznie z własnej działalności.
5. Krewni zmarłego powinni na własny koszt ubezpieczyć nagrobek od klęsk żywiołowych i zdarzeń losowych.

11.1. Grób murowany łącznie z nagrobkiem mogą stać wyłącznie na miejscu posiadającym aktualnie ważną opłatę za miejsce,

2. Po wygaśnięciu ważności opłaty za miejsce, grób i nagrobek powinien być usunięty bez wezwania przez właściciela nagrobka lub krewnych zmarłego, a znajdujące się w grobie resztki trumien i szczątki zwłok przeniesione w inne miejsce na terenie cmentarza.
3. Nieusunięcie grobu i nagrobka w okresie jednego roku od daty upływu ważności ostatniej opłaty za miejsce pod grób upoważnia zarząd cmentarza do zdemontowania i zezłomowania grobu i nagrobka na koszt właściciela nagrobka lub krewnych zmarłego, a w przypadku kiedy właściciel grobu lub krewni zmarłego nie są znani, na koszt własny, oraz wydobycia szczątków zwłok i resztek trumien i przeniesienia ich w inne miejsce na terenie cmentarza.

12. Przejścia między grobami mogą być zagospodarowane wyłącznie za zgodą zarządcy cmentarza.
13. Grób i jego otoczenie powinno być utrzymywane w czystości i należytym porządku.
14. Wszelkie zmiany postanowień umowy wymagają formy pisemnej.
15. Spory powstałe na tle stosowania niniejszej umowy rozstrzygać będzie Sąd Rejonowy w ..... .
16. Umowę sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron. Krewny zmarłego

Zarządca cmentarza (Pan/Pani.....) -

Marian Kolczyński
695 403 872
kolczynski@op.pl

REKLAMA

Czym jest pogrzeb?

prawo

Zdarza się niekiedy w praktyce zakładów pogrzebowych, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych, bądź inna, najczęściej ubezpieczeniowa instytucja, odmawia wypłaty zasiłku lub zapomogi pogrzebowej rodzinie osoby zmarłej, która postąpiła ze zwłokami lub prochami w sposób, jaki w interpretacji ubezpieczyciela nie był dokonaniem pogrzebu.

Zdarza się, że urzędnicy uważają za pogrzeb jedynie taką czynność, którą potwierdza wystawiony przez zarząd cmentarza kwit, zaświadczający o złożeniu urny bądź ciała na cmentarzu – miejscu specjalnie wyznaczonym do chowania zmarłych. Czy urzędnicy mają rację? Czy mają prawo odmówić wypłaty zasiłku pogrzebowego, pomimo iż zmarły lub jego bliscy był/są ubezpieczeni i miały miejsce działania będące w rozumieniu i odczuciu rodziny pogrzebem osoby zmarłej? Aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie należy rozważyć trzy kwestie:

Czym jest prawo stanowione?

Czym jest pogrzeb i co jest jego istotą?

Czy prawo może być ustanowione przeciw istocie rzeczy, której dotyczy?

Prawo stanowione (zwane w języku łacińskim ius civile[1] to zbiór zasad postępowania, wymaganych przez podmiot, który owo prawo ogłosił, od tych, którzy są pod władaniem tego podmiotu. Mówiąc po ludzku: są to zakazy i nakazy określonego zachowania wszystkich ludzi i organizacji znajdujących się w obrębie wydolności tego, kto stanowi prawo - do wymuszenia jego woli na tych i wobec tych, których owe prawa dotyczą. Prawo stanowione bywa niekiedy określane prawem pozytywnym – dosłownie prawem „usadowionym". Prawo takie może, ale nie musi, być zgodne ze zwyczajami społeczności, która mu podlega. Często nie jest też zgodne z prawem przyrodzonym, zwanym też prawem naturalnym (ius naturalia). To ostatnie jest najczęściej wręcz lekceważone

przez tych, którzy stanowią prawo państwowe (ius civile). Niekiedy uważa się prawo naturalne za „wymysł". Czym jest prawo naturalne? Najprościej można je streścić słowami "żyj i daj żyć innym" - to prawo do godnego życia. Granicą godności jednej osoby jest zachowanie godności innego istnienia. Prawo przyrodzone dotyczy wszystkich dziedzin życia. To prawo do takiego przeżycia swych dni aby samemu unikać dyskomfortu i nie naprzykrzać się innym. Żyć godnie to tyle co nie być poniżanym w codziennym życiu, w tym

[1] Słowo civile wiąże się z takimi słowami jak cywilny, cywilizacja, cytadela. Ius civile jest jedną z najważniejszych dziedzin działania państwowotwórczego.

w umieraniu jak i uczestniczeniu w ostatniej drodze bliskich sobie osób. To, między innymi, prawo do pogrzebu.

Zdawać by się mogło, że w określeniu czym jest pogrzeb nie ma nic trudnego. Każdy, kto zawodowo bierze udział w pogrzebach, może powiedzieć: „no, chowa się zwłoki w trumnie, na cmentarzu i tyle". Otóż to owa niefrasobliwość w określaniu istoty rzeczy jest, między innymi, przyczyną dla której urzędnicy z ZUS odmawiają osobie organizującej pogrzeb wypłacenia należnego jej zasiłku pogrzebowego.

W kultowym już serialu Miasteczko Twin Peaks w reżyserii Marka Frosta i Davida Lyncha jest scena, w której tajemniczy Olbrzym zwraca się do prowadzącego śledztwo agenta Dale'a Coopera słowami „ – Sowy nie są tym, czym się wydają…". To zdanie jest szczególnie ważne w każdej sytuacji spornej, bo wszędzie podstawą wyrokowania musi być trafna definicja rzeczy, z którą mamy do czynienia.

Podczas lektury obowiązującej Ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz.U. 1959 Nr 11 poz. 62. USTAWA z dnia 31 stycznia 1959 r. z późniejszymi zmianami) możemy zauważyć, że nie widnieje w niej żadne określenie czym jest pogrzeb. Nie ma definicji, choć Ustawa jest tekstem prawnym i jako taki powinna zawierać definicje rzeczy, zjawisk lub czynności, które opisuje i reguluje. Co więcej, § 1. Art. 12. tejże ustawy mówi, że: „Zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w grobach ziemnych, w grobach murowanych lub katakumbach i zatopienie w morzu. Szczątki pochodzące ze spopielenia zwłok mogą być przechowywane także w kolumbariach." Otóż: prawo stanowione nie nakazuje złożenia zwłok bądź prochów na cmentarzu a jedynie wskazuje cmentarz, morze bądź kolumbarium jako miejsca możliwego spoczynku osoby zmarłej. Wielu zmarłych bowiem – z pełnym poszanowaniem prawa i dopełnieniem obrzędu - nie trafiło na żaden cmentarz. Nazwiska niektórych z nich odnajdziemy w niniejszym artykule.

§ 2. „Przenoszenie lub przewożenie zwłok w otwartych trumnach jest wzbronione." w kontekście istoty pogrzebu nie jest przedmiotem naszego zainteresowania.

Przyjrzyjmy się teraz § 3. Stanowi on: „Groby ziemne, groby murowane i kolumbaria przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich mogą znajdować się tylko na cmentarzach." Ten § mówi nam jedynie o tym, że cmentarz jest jedynym miejscem na którym można urządzać groby ziemne, groby murowane i kolumbaria przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich, co należy rozumieć w ten sposób, że owych miejsc spoczynku nie należy urządzać gdziekolwiek indziej i że w owych grobach nie można składać niczego innego jak zwłok i szczątków ludzkich. Nie oznacza zarazem, że zwłoki i szczątki ludzkie przeznaczone są do chowania w owych grobach i kolumbariach. Rzecz ma się podobnie jak z książką. Książka jest przeznaczona do czytania, co nie oznacza, że każdy musi ją przeczytać. Książka jest dla człowieka a nie człowiek dla książki. Podobnie jest z grobem na cmentarzu. Jest przeznaczony dla osoby zmarłej co nie oznacza, że osoba zmarła musi być w nim złożona. Gdyby § 3 mówił o przymusie złożenia ciała bądź szczątków w grobie bądź kolumbarium znajdującym się na cmentarzu, wówczas ów przymus byłby zaprzeczeniem możliwości o której mówi § 1 tegoż artykułu. W interpretacji prawa, będącego zarazem częścią szeroko rozumianej kultury, należy zwracać uwagę na bliższy i dalszy kontekst poszczególnych wypowiedzi. Tutaj mamy do czynienia z kontekstem bliższym.

Dla dopełnienia: § 4. Minister właściwy do spraw budownictwa, lokalnego planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zdrowia, może w drodze rozporządzenia

określić wyjątki od zasad ustalonych w niniejszym artykule oraz ustalić szczegółowy sposób stosowania przepisów niniejszej ustawy do tych wyjątków – nie jest przedmiotem naszego zainteresowania.

W rzeczonym artykule Ustawy o chowaniu zmarłych, reprezentującej prawo stanowione, nie dopatrujemy się też konfliktu z prawem naturalnym.

Ponieważ w Ustawie o chowaniu zmarłych nie znajdujemy definicji pogrzebu, należy jej poszukać w ogólnodostępnych publikacjach, w których takiego określenia możemy się spodziewać. Tutaj mamy zarazem do czynienia z kontekstem dalszym Artykułu 12 rozpatrywanej ustawy.

Rozpatrzmy zatem czym jest pogrzeb, co jest jego istotą?

Spośród wielu, niekiedy bardzo różniących się definicji słowa 'pogrzeb', przytaczamy trzy najbardziej skrajne według: Encyklopedii popularnej[2]; Małego słownika liturgicznego[3] i według Słownika etymologicznego języka polskiego[4].

1. „POGRZEB - zespół obrzędów towarzyszących grzebaniu lub paleniu zwłok; zróżnicowanie form wiąże się z kultem religijnym. (...)"
2. „POGRZEB - zespół ceremonii związanych z pożegnaniem zmarłego chrześcijanina od chwili śmierci aż po pogrzebanie lub kremację ciała. Częścią ceremonii pogrzebowych jest nabożeństwo odbywające się w kościele, czyli egzekwie. Pobłogosławienie ciała i pokropienie grobu wodą święconą oraz pożegnanie ze zmarłym następuje na cmentarzu.(...)"
3. „POGRZEB od XV w. „chowanie zmarłego" (...)" miejsce chowania zmarłego, grób, grobowiec, cmentarz (...)skrobać, drapać; grzebać, rozgarniać wierzchnią warstwę ziemi' (...)."

Ad. 1) W pierwszej z tych definicji występuje rzeczownik odczasownikowy 'grzebanie', którym się ona posiłkuje, sprawiając, że można w niej dostrzec interpretatio ignotum per ignotum czyli tłumaczenie nieznanego przez nieznane. Definicja ta termin 'pogrzeb' równoważy słowami: „zespół obrzędów towarzyszących".

Bywają pogrzeby, którym nie towarzyszą żadne obrzędy – a jednak przez czynność „grzebania" dokonuje się pochowania tego, co po człowieku pozostało. Co więcej, według tej definicji złożenie ciała bądź prochów w grobie, przy braku obrzędów towarzyszących nie byłoby pogrzebem – zasiłek się nie należy!

Z drugiej strony nie każde pochowanie ciała jest 'pogrzebem'. Nie jest nim ukrycie ciała osoby zmarłej – na przykład w wyniku zabójstwa, po którym następuje zagrzebanie, będące w swej istocie zatarciem śladów przestępstwa.

Zatem „chowanie" ciała ofiar przez przestępców, ze względu na brak pozytywnych więzi między ofiarą a przestępcą – nie jest pogrzebem. Stąd, między innymi, bierze się potrzeba odnalezienia ciała ofiary przestępstwa i formalnego pochowania go.

Trudno w sposób definitywny rozdzielić zdarzenie jakim jest pogrzeb od pojęcia socjologicznego jakim jest religia. Według religiologa Herberta Spencera pogrzeb jako taki jest aktem religijnym[5]. Zatem i w tym przypadku nie należy pogrzebu definiować jako zespołu obrzędów „towarzyszących grzebaniu lub paleniu zwłok" gdyż w takim ujęciu sam pogrzeb byłby obrzędem religijnym.

Istnieją też działania liturgiczne sprawowane ze względu na osobę zmarłą, której ciało z pewnych przyczyn w czasie sprawowania obrzędów nie może być pochowane. Obrządek jest wówczas sprawowany zastępczo a w kontekście psychologicznych aspektów czynności pogrzebu jest półśrodkiem – nie jest pogrzebem.

W rzeczonej definicji w kontekście „obrzędów towarzyszących" grzebanie lub palenie zwłok występuje zamiennie. Spopielanie zwłok (kremacja) jest czynnością przedpogrzebową, podobnie jak tanatopraksja – nie jest więc samym pogrzebem. Zadajmy sobie zatem pytanie: Czy osoba, która zabiera urnę z prochami do domu i stawia ją na honorowym miejscu, dokonuje pogrzebu, skoro według pierwszej definicji, w kontekście § 1, artykułu 12, Ustawy o chowaniu zmarłych pogrzebem jest dopiero złożenie prochów w ziemi lub ich zatopienie lub też celowe ich rozsypanie w wybranym[6] miejscu? (Rozsypywanie prochów, niedawno praktykowane w Polsce a obecnie od 2007 roku prawnie wstrzymane, zostało skierowane do ponownego rozpatrzenia przez Sejm, jest zarazem stosowane w kilku krajach UE – dlatego rozważamy je w niniejszym artykule.) Czy należy się jej zasiłek? Otóż odpowiedź na to pytanie otrzymamy wówczas, gdy szerzej spojrzymy na ową czynność. Jeżeli prawo nie zobowiązuje nas do złożenia ciała bądź prochów na cmentarzu,

[2] Patrz 'pogrzeb' w: Barbara Petrozolin-Skowrońska, Encyklopedia Popularna PWN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

[3] Patrz 'pogrzeb' w: Wojciech Niedźwiedzki, Mały słownik liturgiczny, Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne, Toruń 2003.

[4] Patrz 'pogrzeb' w: Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnictwo Literackie Sp.zo.o., Kraków 2005.

[5] Janusz T. Maciuszko, Wprowadzenie do nauk o religii, ChAT, Warszawa 1992, s. 23.

[6] Miejsce może być wybrane nawet pochopnie, ale powinno nosić znamiona wyboru – choćby chwilowego.

a ciało bądź prochy są składane w niszy kościoła lub kaplicy, bądź zostają umieszczone w mauzoleum nie znajdującym się na cmentarzu - to czy mamy do czynienia z pogrzebem? Czy zatem odbyły się pogrzeby: Izaaka Newtona (pochowany w podziemiach opactwa Westminster), Karola Darwina (sąsiaduje z Newtonem), Włodzimierza Lenina (spoczywa w mauzoleum), Józefa Stalina (przez lata sąsiadował z Leninem, w czasach „głastnosti" wykwaterowany i złożony przy innych radzieckich przywódcach), Józefa Piłsudskiego (spoczywa na Wawelu), Jana Pawła II (spoczywa w podziemiach watykańskich) i Lecha Kaczyńskiego (spoczywa na Wawelu)? A może nie były to pogrzeby – bo zwłoki tych osób nie zostały złożone w grobach na cmentarzu?

Następną wadą pierwszej definicji jest związanie zróżnicowania form pogrzebu z kultem religijnym. Zróżnicowanie form pogrzebu nie zawsze jest związane ze zróżnicowaniem form kultu religijnego. Często jest związane z możliwościami, zwyczajami i upodobaniami uczestników pogrzebu. Pogrzeb morski, urnowy czy złożenie ciała w ziemi, w obrządku rzymskokatolickim odbywają się ze względu na jeden kult i według tego samego rytuału[7].

Ad 2. Druga definicja ma takie same mankamenty jakie charakteryzują definicję wymienioną poprzednio. Jest raczej opisem chrześcijańskiego obrządku pogrzebowego – co jest zrozumiałe w publikacji specjalistycznej jaką jest Mały słownik liturgiczny. Jej przewagą nad poprzednią definicją jest brak wiązania formy pogrzebu z formą ceremoniału religijnego.

Ad 3. Trzecia z definicji - etymologiczna, jest w naszej ocenie znacznie bardziej precyzyjna. Słowo „pogrzeb" jest rzeczownikiem skorelowanym ze słowami „skrobać, drapać; grzebać, rozgarniać wierzchnią warstwę ziemi". W definicji użyto terminu „chować" jako słowa związanego z czynnością „grzebania". Inną zaletą tej definicji jest brak powiązań z działaniami niebędącymi samą czynnością grzebania, oraz brak ograniczeń co do technicznej strony czynności. Jednak samo związanie znaczenia słowa „pogrzeb" z czynnością „rozgarniania ziemi", chociaż etymologicznie uzasadnione – jest niewystarczające funkcjonalnie.

Osoba zatapiająca zmarłego w morzu wg tej definicji nie dokonuje „pogrzebu" – gdyż brak jest czynności „grzebania". Chociaż definicja etymologiczna dotyczy większości pogrzebów w Polsce – w innych krajach lub kręgach kulturowych, w których dominują inne formy pogrzebów, jest niewystarczająca.

[7] Obrzędy pogrzebu, Księgarnia św. Jacka, Warszawa 2004, s. 15–16.

W związku z potrzebą sformułowania definicji, która by wyczerpywała wszystkie znamiona czynności pogrzebu, łącząc w swej treści zachowanie obyczaju, prawa naturalnego i stanowionego, proponujemy definicję następującą:

„Pogrzeb" to czynność umieszczenia ciała, szczątków lub prochów osoby zmarłej, w miejscu oddalonym od zwykłej aktywności życiowej członków społeczności, która dokonuje tej czynności. Oddalenie owego miejsca może być zarówno fizyczne, jak i mentalne (miejsce szczególne pod względem duchowym). Pogrzeb jest dokonywany przez społeczność (reprezentowaną przynajmniej przez jednego z jej członków), do której osoba zmarła należała i z którą wiązały ją przynajmniej pod względem formalnym pozytywne więzi. Pogrzeb nosi znamiona obrządku.

Definicja kładzie akcent na usunięcie ciała, szczątków, prochów osoby zmarłej w sposób, który w ocenie uczestników będzie niósł odczucie zadośćuczynienia (satisfactio). Poczucie zadośćuczynienia jest jednym z warunków dobrego (uwzględniwszy okoliczności) samopoczucia uczestników pogrzebu i jest jednym z warunków właściwie rozpoczętego procesu żałoby (poszanowanie dla prawa naturalnego). Pogrzeb nosi znamiona obrządku, który jest przyjmowany (akceptowany) o tyle, o ile daje poczucie zadośćuczynienia (zachowanie godności osoby zmarłej i osób jej bliskich). Pogrzeb jest działaniem w dziedzinie fizycznej (czynność złożenia ciała bądź prochów w godnych dla nich miejscu) i psychicznej (poczucie zadośćuczynienia u osób uczestniczących w pogrzebie)[8].

Nasza definicja jest jedynie propozycją – nie obowiązuje nikogo, nie figuruje w żadnej ustawie ani regulaminie. Staraliśmy się najuczciwiej i najszerzej ująć zjawisko, które nie jest jednoznaczne – osadzone w tradycji i kulturze dotyka psychiki, będąc zarazem czynnością techniczną. Życzylibyśmy sobie, Kolegom pogrzebownikom i ich Klientom aby każda osoba podejmująca decyzje z ramienia ZUS lub innego ubezpieczyciela, aby odpowiedzieć na pytanie czy mieliśmy do czynienia z pogrzebem czy nie - i czy w związku z powyższym należy się zasiłek czy nie, zechciała wnikliwie rozważyć sytuacje sporne a proponowana przez nas definicja była pomocna – dla najlepiej pojętego dobra naszej społeczności.

Anna i Jacek Borowikowie
mistrzowie świeckiej ceremonii pogrzebowej

[8] Jan Gołąb, Prawo do pogrzebu i jego wykonanie w prawie kanonicznym i polskim, Rzeszów 2004, s.203-206.

Skandal!

Historyczny, obyczajowy, obywatelski i nie tylko!

„Fałszywy krok rządu. Zakonspirowane, pod osłoną nocy, bez zasięgnięcia opinii, zakrawa na wielki skandal. W czasach kiedy się tyle hałasu robi dokoła różnych współczesnych poczynań i wyczynów politycznych, razi brak proporcji, wzmacnia upokarzające poczucie tandety jakie się nieraz wynosi z obserwacji naszego życia politycznego"

Głos w debacie o pochówku króla w Wołczynie, 1938 rok

To historia człowieka którego z najwyższymi honorami żegnał car i inne koronowane głowy, pogrzeb był huczny i uroczysty jak carycy Katarzyny. W przededniu II wojny światowej w tajemnicy i sekrecie sprowadzono szczątki do Polski umieszczono w wiejskim kościółku na rubieżach. W końcu po blisko dwustu latach pochowano w miejscu gdzie stał się monarchą jednego z największych państw Europy.

Tajemniczy pochówek

Latem 1938 roku przez Polskę przetoczyła się wielka i emocjonalna debata. „Własne jego winy mu zamknęły królewskie katakumby na Wawelu. Na miejscu, gdzie miał stać sarkofag Stanisława Augusta spoczywa dzisiaj trumna jego bratanka księcia Józefa Poniatowskiego. Tak się stało i niech tak już na zawsze będzie. Niech te zwłoki spoczną na wieczny sen w rodzinnym Wołczynie" argumentował na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" Dr. Józef Flach.

Stanisław Sidorowicz z konserwatywnego „Czasu" stał na stanowisku iż „sprowadzić go trzeba było uroczyście. Na Wawel! Ostatecznie do Warszawy która przed Poniatowskim była nazywana „wielką wsią stołeczną" a którą on rozbudował, przyozdobił tysiącami pięknych dzieł sztuki, z której on a nie kto inny uczynił prawdziwą stolicę nowoczesnego państwa polskiego".

Dyskusję zapoczątkowała lakoniczna informacja z 29 lipca 1938 roku nadana przez Polską Agencję Telegraficzną: „W wyniku przychylnego ustosunkowania się rządu sowieckiego do sprawy repatriacji zwłok króla Stanisława Augusta, zostały one przed paru dniami przewiezione z Leningradu do kraju. Trumna ze szczątkami króla spocznie w miejscu jego urodzenia w zabytkowym kościele w Wołczynie".

Oddajmy głos świadkom: „W kościele pracowano bez wytchnienia. Inż. Papiewski obiecał swym władzom w Brześciu, że w czwartek, 14 lipca, do godz. 9:00 wieczorem wszystko ukończy i robotników odprawi. Pracy zaś było tyle, że ledwie tuż przed 10:00 odjechali. Proboszcz i wójt Wacław Melcher tylko co wrócili do domów, kiedy nagle o 11:30 w nocy wezwano ich ponownie do kościoła. W ciemnościach, pod boczną furtką, między murem kościelnym a płotem ogrodu plebanii, pod osłoną rozrośniętych kasztanów i potrójnych klonów dostrzegli dwa auta. Ciężarówkę Dyrekcji Poczt w Brześciu i czarną służbową limuzynę. Kilku mężczyzn ukradkiem rozświetlało mrok ręcznymi latarkami. Po dwu i półgodzinnej podróży przez głębokie piachy przybysze dotarli tu z rampy kolejowej bocznicy w Brześciu, przywożąc zawartość zaplombowanego wagonu. Wśród przybyłych limuzyną gości wójt i proboszcz dostrzegli niewidzianego dawno w Wołczynie pana konserwatora wojewódzkiego z Lublina. Pozostali dżentelmeni przedstawiając się wypowiadali swe nazwiska niezbyt wyraźnie, by jakiekolwiek można dosłyszeć.

Czterech woźnych pocztowych z pomocą dwu kierowców wydobyło z samochodu obwiązaną sznurami pakę.

– Królewska trumna – wzdrygnął się ksiądz Czyszewicz – powinienem odprawić modły, to przecież pogrzeb – powiedział głośno.

– Nie ma mowy! – Pan konserwator energicznie zaprotestował – ani teraz, ani jutro, ani potem. Musimy dochować tajemnicy

Sześciu ludzi dźwiga trumnę, usiłuje ją wnieść przez wąską furtkę. Nie mieści się.

– Wobec tego górą, panowie! Przez mur! Mężczyźni starają się przerzucić 600 kilogramowy ciężar. Idzie ciężko. Pęka mur i pęka opasujący trumnę sznur. Jeszcze jeden wysiłek i wreszcie są po drugiej stronie. Teraz odpoczywając co trzy-cztery kroki, niosą pudło do krypty przygotowanej przez inż. Papiewskiego. Tu kolejna trudność. Poszerzony specjalnie, wiodący do podziemia otwór też okazuje się za mały. Trumnę i pakę trzeba zostawić poza kryptą, na podłodze. Do podziemi spuszczona zostaje tylko druga, mniejsza skrzynia z sercem i wnętrznościami zmarłego.

Świta. Wszyscy spieszą się bardzo. Szczękają zamki żelaznej kraty. Zawiera się na głucho dębowe drzwi wnęki, jedne klucze zabierają panowie z województwa. Jeszcze tylko zostaje powtórzone urzędowe polecenie: żadnych nabożeństw, modłów, żadnego rozgłosu.

Parafianin wrócił do rodzinnych stron.

O godzinie 5:00 odjeżdżają samochody. Pozostali na miejscu proboszcz Czyszewicz, wójt Melcher i inż. Papiewski spisują protokół nocnego wydarzenia".

Czy wiesz że?:

- *Gdy umierał miał 66 lat. i nie był już królem.*
- *Stanisław Antoni Poniatowski, ostatni polski monarcha 25 listopada 1795 roku abdykował.*
- *Gdy Napoleon Bonaparte przebywał w Warszawie, nie chciał spać w sypialni królewskiej z powodu przesądu aby nie nocować w łożu króla który złożył koronę.*

Antoni Słonimski w „Kronikach tygodniowych" uszczypliwie odniósł się do dyskusji na łamach prasy: „Sądząc królów i władców Polski przy pomocy kryteriów obecnie aktualnych, można by doprowadzić do wielkiego zamieszana na Wawelu. Gdyby każda epoka chciała według własnych kryteriów oficjalnie oceniać przeszłość, trumny grobowce i pomniki byłyby w ciągłym ruchu i policja musiałaby regulować ruch dostojnych karawanów".

Stanisław Cat Mackiewicz bezlitośnie rozprawiał się z polityką władz „Min. Thugutt zmącił nam pierwsze chwile niepodległości, strącając koronę z Białego Orła. Ta trumna chyłkiem i ukradkiem przywieziona do Wołczyna lub pomysły pochowania Stanisława Augusta jak pudla w ogrodzie Łazienkowskim, są epizodami tkwiącymi w tym samym klimacie psychologicznym".

Carski majestat

Król Stanisław August został zaproszony do Petersburga na początku 1797 roku. W ramach przyjacielskiej gościny dostał Pałac Marmurowy. Najpiękniejszy i najokazalszy w mieście, był złotą klatką gdzie ostatniego władcę Polski kontrolowano. W tej sytuacji zastała go śmierć nieoczekiwana i nagła. W środę 11 lutego Najjaśniejszy Pan wstał rano. Jak zwykle wypił filiżankę bulionu przygotowanego przez Pawła Tremo. Około ósmej przeszedł do swojego gabinetu, aby przeczytać listy i zająć się pracą. O godzinie dziesiątej był jeszcze zdrowy ale w godzinę potem poczuł nagle mocne dzwonienie w głowie i osłabienie połączone z atakiem duszności i nudnościami. Natychmiast wezwano osobistego lekarza, za chwilę kapelana. Od razu powiadomiono cara, który przybył jako pierwszy. Niestety zastał już króla nieprzytomnego. Za carem Pawłem I przybyli jego dwaj synowie, arcyksiążęta Aleksander i Konstanty oraz carski lekarz. Wiadomość obiegła Petersburg i do łoża na którym umierał Poniatowski ciągnęła elita Imperium Rosyjskiego. Przybył nuncjusz papieski jak również inni goście cara – książęta burbońscy.

Korespondent z Petersburga donosił w gazetach warszawskich: „około północy zwolnione rzężenie w piersiach pochlebiało przytomnym podobieństwem polepszenia, lecz ogólna niemoc chorego, pomnażając się coraz bardziej aż do siódmej z rana, odjęła zupełnie nadzieję. Jakoż niebawem, o godzinie ósmej z rana, dnia 12 lutego, oddał swą duszę wieczności". Car rozkazał natychmiast opieczętować gabinet królewski. Liczne ofiary wysłano do kościoła aby odprawić nabożeństwo za duszę zmarłego.

Pogrzeb miał królewski. 13 lutego ciało monarchy zabalsamowano, a wnętrzności i serce zamknięto w oddzielnych urnach. Ubrano w mundur polskiej gwardii koronnej, przepasano błękitną wstęgą z Orderem Orła Białego, purpurowy płaszcz gronostajowy. Specjalna komisja przygotowywała uroczyści, a car Paweł pilnował drobnych szczegółów, w jego obecności odpieczętowano gabinet, zapakowano dokumenty i królewskie biurko, przewiezione je do carskiego pałacu.

Przez dziesięć dni carska gwardia pilnowała króla, a dworzanie odwiedzali. W sąsiedniej sali budowano specjalny tron i mary. W kolejnym pomieszczeniu kaplicę żałobną. Szyto czarną liberię dla królewskiego dworu. Dekorowano katolicki kościół św. Katarzyny.

W Pałacu Marmurowym wielką salę tronową obito kirem i udekorowano białą krepą. Mary wyściełano srebrną lamą. Na pięciu taboretach umieszczono ordery polskie, pruskie i rosyjskie oraz szczerozłotą koronę polską. Pod baldachimem wisiało godło - Orzeł Biały z herbem Ciołek. Powyżej wezgłowia wyhaftowano na aksamicie cyfrę królewską: SAR (Stanislaus Augustus Rex). W tej sali 22 lutego zwłoki wystawiono na widok publiczny. W uroczystości przeniesienia ciała z sypialni uczestniczył car, wielki książę Konstanty, (Aleksander wtedy niedomagał) i książęta burbońscy. Cia-

ło witali najwyżsi dostojnicy kościelni i urzędnicy dworscy. Do ciała na marach podszedł Paweł I i biorąc od podkanclerza imperium Kurakina polską koronę osobiście włożył ją na głowę zmarłego (tę samą która strąciła jego matka Katarzyna?). Przez cztery dni mieszkańcy Petersburga oddawali mu hołd. W godzinach 10-14 i 16-20 przewinęło się 30 tysięcy ludzi. Rano odprawiano Mszę, po południu śpiewano psalmy.

26 lutego ciało zdjęto z mar i okryte płaszczem umieszczono w trumnie. Trumnę przeniesiono do kaplicy żałobnej. Zaprojektowano ją z przepychem.

Między cztery kolumny, utrzymujące baldachim z fioletowego atłasu lamowany złotymi frędzlami, wstawiono katafalk, na którym stanąć miała trumna. Ściany wybito czarną materią i umieszczono na nich herby Ciołek z koroną. Figurki gipsowe geniuszy przy filarach katafalku trzymały tarcze z cyframi królewskimi i koroną. Również w tym obrzędzie uczestniczył car, synowie, książęta francuscy, dwór, duchowieństwo. Przy otwartej trumnie zaciągnięto wartę a dwór przywdział czterotygodniową żałobę. Do dnia pogrzebu codziennie przy ciele króla odprawiano nabożeństwa. Kaplicę odwiedzali licznie mieszkańcy Petersburga.

Najbardziej uroczysty moment to przeniesienie ciała zmarłego do kościoła. Dwór rosyjski żegnał polskiego króla z najwyższymi honorami. Obowiązywał carski ceremoniał pogrzebowy osoby panującej. 5 marca, w dniu pogrzebu 18 tysięcy wojska utworzyło szpaler, oddawano przed trumną honory, prezentowano broń. Żałobny konwój prowadził mistrz ceremonii hrabia Fiodor Gołowkin. Warszawska „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" szczegółowo opisała porządek procesji, w której nie brakowało urzędników, duchowieństwa, wojskowych, w tym Polaków – książąt Sapiechów, Lubomirskich, Mniszchów. Car osobiście dowodził wojskiem, wraz z synami nie odstępował trumny, jadąc konno z ostrzem szpady spuszczonym ku dołowi.

W kościele, nomen omen, św. Katarzyny, trumna spoczęła pod spływającym z sufitu wielkim baldachimem, na okazałym drogocennym katafalku który otaczało sześć posągów symbolizujących: religię, szczodrobliwość, męstwo, pobożność, umiarkowanie, sprawiedliwość. Między nimi stały dwie kolumny z płonącymi urnami. Cały kościół był wybity kirem i cyframi króla. Rzęsiście oświetlony setkami świec i pochodni. Świątynia przez trzy dni rozbrzmiewała muzyką żałobną i modłami, 13 tysięcy ludzi dziennie odwiedzało kościół. W końcu drewnianą trumnę spuszczono do krypty a na otworze w posadzce założono tablicę kamienną z carskim napisem:

„Stanisław August
Król Polski Wielki Książę Litewski
wymowny przykład zmienności doli
pomyślną rozumnie przeciwną
mężnie znosił
zmarł w Petersburgu 1 lutego 1798
w 66 roku życia
Paweł I Samodzierżca
i cesarz Wszech Rosji
przyjacielowi i gościowi
położył"

Na tym wspaniałym pogrzebie nie padło ani jedno słowo, nie było żadnej mowy pogrzebowej. Car nie pozwolił. Dlaczego zorganizował taki królewski pochówek zdetronizowanemu władcy nieistniejącego już państwa? Być może dlatego że uważał iż Stanisław August Poniatowski był jego ojcem?

Wydobycie szczątków

Podczas wykopalisk w 1988 i 1989 roku z krypty króla w Wołczynie wydobyto resztki starej tkaniny, przetykanej złotą i srebrną nicią. Duży kawał aksamitu z polskim, srebrno haftowanym, orłem. Dwa kawałki drewna, obcas, gwóźdź... kości nie było.

O zbadanie czy ziemia z krypty zachowała ślad złożonego człowieka poproszono medyków sądowych. Dr Mieczysław Parafiniuk rozłożył na stopniach

ołtarza swoje polowe laboratorium: mikroskop stereoskopowy, fiolki do zabezpieczenia pobranego materiału, sita o różnej gęstości oczek. Na miejscu badał wydobyte próbki: „zasypisko krypty królewskiej w kościele św. Trójcy Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny i Stanisława Biskupa zawiera szczątki ludzkie. Znajdują się w nim drobne fragmenty kości ludzkich. Zrzeszotniałych, jak kości starszego człowieka. Szczególnie wiele znaleziono ich w materiale pochodzącym z tkanin i szat pozostałych z królewskiej trumny. Nie są to ślady ludzkich prochów. Są to szczątki człowieka" stwierdził jednoznacznie.

Krakowski rzeźbiarz Antoni Kostrzewa przygotował miedzianą urnę z królewska cyfrą SAR. 12 czerwca 1989 roku prof. Aleksander Gieysztor, dyrektor Zamku Królewskiego osobiście wsypał ziemię pochodzącą z dna krypty, zawierającą szczątki prochów i pochówku człowieka.

W ostrym blasku wczesnopopołudniowego warszawskiego słońca 13 czerwca 1989 roku urnę tę a także trumienne deski i wszystkie zabytkowe, znalezione w krypcie wołczyńskiej przedmioty, wniesiono uroczyście do zamkowego skarbca. W asyście odświętnie ubranej straży, w obecności wszystkich pracowników zamku. Pamięć ostatniego królewskiego gospodarza tej monarszej siedziby uczczono minutą ciszy. Jednak dopiero 14 lutego 1995 roku odbył się uroczysty, królewski pogrzeb, już trzeci. Ceremonia odbyła się w katedrze św. Jana Chrzciciela, w miejscu gdzie był koronowany, spoczął w podziemiach kościoła, prawie dwieście lat po swoim pierwszym pogrzebie.

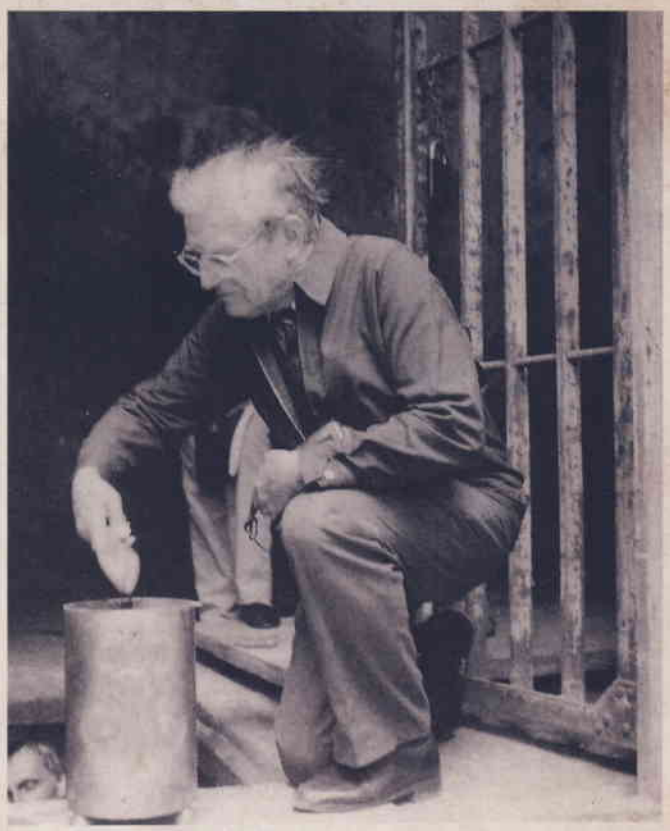

Aleksander Gieysztor osobiście wsypuje prochy St. Augusta do urny (czerwiec 1989 r.)

„Wymierzanie kary na Stanisławie Auguście Poniatowskim przez relegowanie jego zwłok do kościoła na Podlasiu jest aktem fałszu historycznego i pychy współczesnej wcale nie na miejscu.

Fałszem historycznym jest przerzucanie odpowiedzialności całego narodu na jednego człowieka. W karze jemu wymierzonej tkwi przekonanie że nasze pokolenie jest o wiele lepsze. Pewnie, że geniuszu i ofiarności Piłsudskiego nie można równać z Poniatowskim. Pewnie żeśmy wygrali wojnę z Rosją, tak jak on ją przegrał. Ale karta naszego pokolenia nie jest zamknięta i nie wiadomo co Bóg na niej zapisze.

Nie bądźmy pyszni(...)". Stanisław Cat Mackiewicz, 1938 r.

Konrad Tarnopolski
przewodnik miejski
profil na facebooku: „Warszawa z buta"

historia

Tak się dzieje na Wawelu...

Astrolog z dokładnością szwajcarskiego zegarka przepowiedział datę narodzin przyszłego nosiciela polskiej korony. Wołoski władca Dracula z równą precyzją orzekł o śmierci bożego pomazańca. Rzecz dotyczyła Władysława Warneńczyka, najbardziej nieprzeniknionej postaci z pocztu polskich monarchów.

W całej kolekcji wawelskich monumentów kryjących szczątki koronowanych nie mogło zabraknąć sarkofagu Władysława Warneńczyka. Wzniesiony jedynie ku wiecznej pamięci, nie jest, bo też i nie mógł stać się miejscem pochówku młodego króla. Nigdy, bowiem nie odnaleziono niegdysiejszego właściciela królewskich insygniów. Nigdy też nie ustalono, gdzie tak naprawdę przyszło Warneńczykowi pożegnać się z tym światem. Jedno jest pewne - wykuty w kamieniu dostojny wizerunek raz po raz daje o sobie znać ledwie dostrzegalnym ruchem. Wieść o oddychającym sarkofagu stała się wystarczającym powodem, by gromadzić spore tłumy wokół wawelskiego fenomenu. Łowcy sensacji błyskawicznie wzięli pod lupę życiorys władcy. A obfituje on wyjątkowo wiele znaków zapytania.

Wiecznie zaginiony czy na nowo odkryty?

Poszukiwacze minionego skazani jedynie na kronikarskie przekazy od pokoleń usiłują odkurzyć monarszy wizerunek. Otaczany nimbem świętości, oskarżany o zbytnią porywczość czy nawet skłonności homoseksualne, dość skutecznie umyka on wszelkim pewnikom. Stare fakty przemówiły ponownie, gdy rozszyfrowano przemilczenia brane wcześniej jedynie za sprawozdawczą fuszerkę ówczesnych pismaków. Jak się, bowiem okazało, żaden z najbliższej świty króla nie wspomniał słowem o okolicznościach jego śmierci. Dziwnym trafem z pod Warny wyparowały też zwłoki bożego pomazańca. O wiele bardziej gadatliwe okazały się natomiast przekazy tureckich i krzyżackich dziejopisów. Wzięte pod mikroskop dobitnie, choć nieoficjalnie zaświadczyły, że Warneńczyk ulotnił się z bitewnego pola w habicie franciszkanina. Dalsze niczym niezmącone lata ziemskiego żywota przyszło mu spędzić na portugalskiej Maderze w otoczeniu poślubionej tam żony i dwójki dzieci. Zniecierpliwiony brat Kazimierz, późniejszy mściciel zza grobu. przeszło trzy lata oczekiwał na stosowne nominacje i królewskie namaszczenia. Ekipa wyekspediowana przez niego do odnalezienia cennej zguby sporządziła stosowny raport. Dowodził on niezbicie, że uznany za nieboszczyka władca ma się całkiem dobrze. Raz na jakiś czas, jak przystało na rycerza św. Katarzyny, funduje sobie pokutnicze wędrowanie. Na pielgrzymim szlaku go wytropiono i rozpoznano. Niezbitym dowodem, tożsamości zakamuflowanego habitem

pątnika było sześć palców u nogi zdemaskowanego. A takim rzadkim znakiem szczególnym obdarowała matka natura właśnie Warneńczyka. W obliczu tych rewelacji w łeb wzięła nieomylność, jaką przypisywano Draculi. Wołoski władca przestrzec miał ruszającego w bój króla, że jego pożegnanie z ziemskim padołem z pewnością miało będzie niecodzienną oprawę.

Błyskawicznie, więc na wieść o warneńskiej klęsce przypomniano sobie o złowieszczych ostrzeżeniach. W świetle nowo odkrywanych faktów stają się one być równie trafne. Król uciekinier zginął na morzu przygnieciony kamienna lawiną. Nie w 1444 roku jednak, jak wcześniej sądzono a trzydzieści lat później.

Czujne oko inkwizytora

Datę królewskich narodzin przepowiedział czeski astrolog Henryk Czech zwany później Bohemusem. Potem na długo zagościć miał na wawelskim dworze, jako wyjątkowo biegły tłumacz gwiezdnych konstelacji. Czujność lokalnych inkwizytorów wzmogła się, gdy wśród przepowiedzianych znalazły się rewelacje o narodzinach husytyzmu. Habitowi stróże ludzkich dusz dorzucili do listy przewinień „szukanie skarbów wzywając do tego pomocy czartowskiej". A to już pewnością nie zapowiadało happy endu. Jedynie wstawiennictwo Jagiełły uchroniło astrologa od rozpalanego już stosu. Na liście bacznie obserwowanych były całe sztaby równie biegłych w odczytywaniu przyszłego, którzy masowo zaczęli pojawiać się w podwawelskim grodzie. Nie przypuszczano pewnie, że na heretyckiej liście był również Warneńczyk. Ozdobny, królewski modlitewnik odnaleziony w Anglii w 1893 roku, był niezbitym dowodem magicznych praktyk nosiciela polskiej korony. Zakamuflowane w formie litanii zaklęcia miały mieć moc przyzywania anielskich pomocników. Specjalnie oszlifowany kryształ obwarowany magicznymi formułkami w fachowych rękach stawał się oknem w niewidzialne ludzkim okiem przyszłe. Jakie rewelacje przyszło odkryć okultyście w koronie. To już z pewnością pozostanie jedynie niedopowiedzeniem. Podobnie, jak nowe rozdziały dopisane do niedokończonego życiorysu króla.

Grażyna Woźniak

REKLAMA

cieka wostki

BY OCALIĆ TOŻSAMOŚĆ ŻOŁNIERZA

Historia metalowych tabliczek, zwanych nieśmiertelnikami sięga czasów starożytnych. W starożytnym Rzymie nazywano je „signaculum", czyli znakami. Podobnie jak obecnie nosili je zawieszone na szyi żołnierze w celu identyfikacji. Były odlane z trwałego metalu, najczęściej ołowiu i zawierały dane żołnierza.

W czasach nowożytnych nieśmiertelniki powróciły podczas amerykańskiej wojny secesyjnej 1865 roku, były powszechne podczas I i II wojny światowej.

Kwestię identyfikacji zmarłych żołnierzy poruszano na konwencjach od początku XX wieku. Zgodnie z artykułem 17 Konwencji Genewskiej, z 12 sierpnia 1949 roku pochówek lub palenie zwłok żołnierzy, również wroga powinno być dokonywane w miarę możliwości indywidualnie. Powinno poprzedzić je ustalenie tożsamości zmarłego. – Temu miały służyć metalowe tabliczki z danymi zmarłego umocowane na szyi. Gdy żołnierz umiera na polu walki, oddziały zbierające zwłoki rozdysponowują nieśmiertelnikiem: jedna jego część pozostaje przy ciele żołnierza, a drugą odsyłają do rodziny. W Wojsku Polskim zalecano, by poległym wkładać połowę nieśmiertelnika do ust, między zęby, co ułatwiało łatwe odnalezienie w przypadku ekshumacji, również przy jego przemieszczeniu.

Nie tylko dla żołnierzy

System identyfikacji zmarłych podczas wojny, poprzez metalowe tabliczki wykorzystywano nie tylko w odniesieniu do żołnierzy. Taką formę stosowano też w przypadku jeńców, m.in. więzionych w niemieckich obozach zagłady. Tu Niemcy dostosowywali swoje niehumanitarne praktyki do humanitarnych konwencji międzynarodowych nakazujących m.in. prowadzenie ewidencji zmarłych, przez nich uśmierconych. Formą nieśmiertelnika były wszak numery ewidencyjne tatuowane bezpośrednio na skórze więzionych Polaków, Żydów, Cyganów oraz innych narodowości. Przybyłym w 1941 roku do obozu Auschwitz – Birkenau radzieckim jeńcom hitlerowcy tatuowali numery ewidencyjne na piersiach.

Tożsamość polskiego żołnierza

Znaki tożsamości wprowadzono w Wojsku Polskim rozkazem z dnia 22.12.1920 roku. Te najstarsze nieśmiertelniki były wzorowane na austriackich. Miały prostokątny kształt, były wykonane z dwóch, zagiętych na końcach blaszek cynkowych. Jedną blaszkę wsuwano pod drugą. Na wewnętrznej stronie każdej blaszki ryto następujące dane: stopień wojskowy, imię i nazwisko, rok urodzenia żołnierza oraz jego oddział macierzysty i numer ewidencyjny. Do środka wsuwano złożoną kartę tożsamości zawierającą dane personalne. Niestety te nieśmiertelniki nie były odporne na zniszczenia. Jedenaście lat później zmieniono ich formę. Teraz miały kształt owalu i były wybijane z odporniejszego materiału – duraluminium. Zaopatrywano je w nacięcia ułatwiające przełamanie na pół.

Nieśmiertelnik jeniecki polskiego żołnierza z okresu II wojny światowej

Przez dwa górne otwory przewlekano sznurek. Strona pierwsza (awers) zawierała imiona i nazwisko, skrót nazwy wyznania żołnierza. Na stronie drugiej (rewersie) były wyryte: numer karty ewidencyjnej łamany przez pierwszą literę powiatu, nazwę właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień oraz rok urodzenia. Nową formę nieśmiertelników wprowadzono w Wojsku Polskim w latach 50-tych. Ich forma wzorowana była oczywiście na nieśmiertelnikach radzieckich. Były kwadratowe, wykonane z aluminium. Zawierały numer kompanii, nazwę pułku oraz numer indywidualny żołnierza. W tym czasie stosowano też nieśmiertelniki w formie ebonitowej fiolki zawierającej karteczkę do wypełnienia.

Dwadzieścia lat później wprowadzono nieśmiertelniki okrągłe. Były wykonane z kwasoodpornej stali, pośrodku posiadały perforację do przełamania. Na obydwu połówkach był wyryty numer identyfikacyjny; nazwa Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – Siły Zbrojne PRL.

Obecnie obowiązujące w Wojsku Polskim nieśmiertelniki funkcjonują od lat 90. i nazywa się je „tabliczką tożsamości". Są wykonane ze stali żaroodpornej i mają kształt krążka. Składają się z dwóch identycznie zapisanych części, przedzielonych nacięciem do przełamania. Zawierają: numer tabliczki, nazwę Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej – Siły Zbrojne RP.

Na misję w Afganistanie, prowadzone od 2002 roku wprowadzono jeszcze jeden wzór nieśmiertelnika. Są to dwie owalne odlane z tytanu blaszki umieszczone na kulkowym łańcuszku. Zawierają: imię i nazwisko żołnierza, jego grupę krwi, numer PESEL, nazwę Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej – Siły Zbrojne RP. Do nieśmiertelników dołączona jest poliwęglanowa karta tożsamości.

W Rosji i ZSRR

W styczniu 1917 roku wprowadzono w rosyjskim wojsku specjalny znak do rozpoznawania zabitych i rannych podczas wojny. Był to metalowy nieśmiertelnik, podobnie jak w Rzeczypospolitej wzorowany na austriackim. Między metalowymi połówkami zawierał pergaminową kartkę z następującymi danymi: imię, nazwisko żołnierza, rok i miejsce jego urodzenia, rok powołania do wojska, wyznanie, numer kompani (baterii, szwadronu), numer i nazwę pułku. Medalion taki żołnierze nosili na sznurku lub tasiemce zawieszony na szyi pod mundurem. Co ciekawe Rosjanie nie upowszechnili tabliczek tożsamości nawet jeszcze wśród żołnierzy Armii Czerwonej. Dopiero na początku 1941 roku ustalono nową formę nieśmiertelników i wówczas powszechnie wprowadzono. Były to od tej pory wykonane z ebonitu fiolki zawierające dwie identycznie zapisane kartki pergaminu z nadrukiem. Fiolki przechowywali żołnierze w przeznaczonej na to kieszeni spodni (po prawej stronie poniżej pasa). Tego typu nieśmiertelniki wycofano w roku 1942.

Na świecie, w tym w Polsce funkcjonują specjalne zakłady wybijające nieśmiertelniki. Specjalizują się w wybijaniu ich także dla osób cywilnych. Istnieje zapotrzebowanie grupy motocyklistów, ochroniarzy, sportowców a nawet fanów militariów na tego typu tabliczki. Bywają eksponowane na pokazach mody czy też są dodatkiem do strojów celebrytów. Bywa, że pary wręczają sobie nieśmiertelniki na znak miłości, grawerując oprócz danych osobowych cytaty.

Współczesny nieśmiertelnik rosyjski funkcjonuje niezmiennie od 1957 roku. Początkowo był nadawany tylko oficerom, a dopiero podczas mobilizacji i wojny, wydawać się powinno je każdemu żołnierzowi Armii Radzieckiej. Od 1995 roku Armia Federacji Rosyjskiej rozpoczęła wydawanie żetonów wzoru oficerskiego także szeregowcom, podoficerom i chorążym.

Nieśmiertelnik żołnierza USA

Pierwsze nieśmiertelniki pojawiły się w armii amerykańskiej podczas wojny secesyjnej. Były to karteczki z imieniem, nazwiskiem i adresem, przyszywane do płaszczy. Obowiązek ich posiadania wprowadzono pod koniec 1906 roku. Była to aluminiowa tabliczka noszona na szyi. Zawierała imię i nazwisko, stopień, kompanię, pułk i korpus do którego żołnierz należał. Dziesięć lat później dodano druga blaszkę: jedna pozostawała przy ciele, drugą zabierał oddział zbierający zabitych. W czasie II wojny światowej wprowadzono nowy typ nieśmiertelników, który z niewielkimi zmianami jest na wyposażeniu Sił Zbrojnych USA do czasów obecnych. Są to dwie identyczne blaszki w kształcie przedłużonego owalu, złączone łańcuszkiem kulkowym. Z czasem wprowadzono także gumki wygłuszające dźwięk obijających się blaszek. Na przestrzeni lat zmieniały się wybijane dane. Współczesny nieśmiertelnik żołnierza USA zawiera: jego nazwisko i imię, inicjały i numer ubezpieczenia, grupę krwi i religię. Dane na współczesnym nieśmiertelniku Marines są następujące: nazwisko i imię żołnierza, inicjały,

Nieśmiertelnik – oferta jednego ze współczesnych sklepów

grupa krwi, numer ubezpieczenia, symbol USMC, rozmiar maski przeciwgazowej, religia i alergie.

Wielka Brytania

Nieco odmienna jest historia nieśmiertelnika w Armii Brytyjskiej. Te najstarsze, obowiązujące żołnierzy Wielkiej Brytanii podczas I wojny światowej miały formę taśmy i skrywano je w kieszeni tuniki. Jeszcze w czasie I wojny wprowadzono nieśmiertelnik złożony z dwóch dysków. Były one wykonane z nietypowego materiału, bo z płyty pilśniowej i bawełnianego sznurka. Owe sznurki, poddawane ekstremalnym warunkom gniły, więc żołnierze często zamieniali je na skórzaną sznurówkę. Jeden dysk miał kształt ośmiokąta i był koloru zielonego; drugi – czerwony, był owalny. Według regulaminu zielony miał pozostać przy ciele, a czerwony był zabierany i używany jako identyfikator rzeczy prywatnych poległego żołnierza. Żołnierze dodatkowo dostawali też drugi czerwony dysk przyczepiany do masek przeciwgazowych. Dane na nieśmiertelniku wybijano ręcznie. W latach 90. wprowadzono w Armii Brytyjskiej nowy wzór nieśmiertelników i obowiązuje on do czasów obecnych. Składa się z dwóch owalnych blaszek oraz długiego i krótkiego łańcuszka. Blaszki są wykonane ze stali nierdzewnej. Żołnierze sklejają często obydwie blaszki taśmą izolacyjną, co ma zapobiec brzękom obijających się blaszek.

Obecnie na świecie nieśmiertelniki zastępują coraz częściej banki DNA. Najdłużej funkcjonują one w armii amerykańskiej, gdzie materiał genetyczny od żołnierzy jest pobierany od lat 90-tych ubiegłego stulecia.

Agnieszka Szykuła-Żygawska

REKLAMA

ambsoftware
amb software sp. z o.o. ul. Sulechowska 1, 65-022 Zielona Góra, tel. +48 68 453 70 40
fax +48 68 453 70 44, e-mail: a.domina@ambsoft.pl, www.ambsoft.pl

Międzynarodowa konwencja branży funeralnej

30 maja - 2 czerwca 2016 r.

Hilton Bonaventure, Montreal, Quebec, Kanada

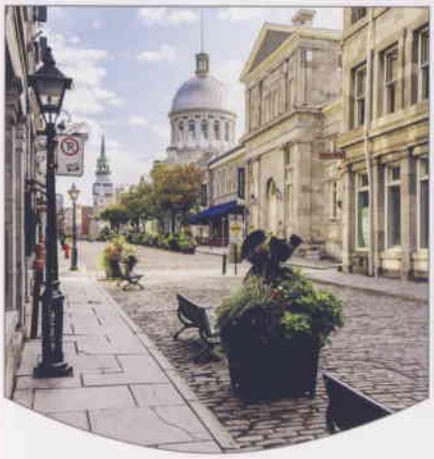

Dołącz do nas w Kanadyjskim mieście, które łączy europejską kulturę z kosmopolitycznym urokiem!

FIAT-IFTA i Stowarzyszenie Usług Pogrzebowych w Kanadzie z dumą zaprasza na wyjątkowy Konwent dla profesjonalistów branży funeralnej. Przedstawiciele firm pogrzebowych z całego świata zgromadzą się w Monterealu żeby się uczyć, wymieniać doświadczenia, zdobywać nowe kontakty oraz zapoznać się z innowacyjnymi produktami oraz usługami branży funeralnej.

więcej na: www.fsac.ca

ZRZESZAJMY SIĘ!

Szanowna Pani, Szanowny Panie

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe jest najstarszą, bo powstałą w 1998 roku organizacją pogrzebową w Polsce.
Jako Reprezentant Narodowy Światowej Organizacji Firm Pogrzebowych FIAT-IFTA serdecznie zapraszam do wstępowania w szeregi członków naszej Organizacji i aktywnej działalności wszystkich tych którym na sercu leży dobro szeroko rozumianej branży usług cmentarno-pogrzebowych.

Krzysztof Wolicki
Prezes Zarządu
Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Członkostwo w Stowarzyszeniu ma nie tylko charakter towarzyski, ale także prestiżowy. Przynależność do naszej organizacji to możliwość wpływania na kształt tworzonego prawa pogrzebowego, wymiany doświadczeń i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Działamy na rzecz integracji środowiska, zmiany nieżyciowych przepisów prawnych dotyczących branży, walczymy z patologiami. Producenci i hurtownicy należący do Stowarzyszenia mogą otrzymać dodatkowe rabaty na reklamy swoich produktów na łamach DF MEMENTO, a także na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w trakcie szkoleń branżowych je promować.

Nie pozwólmy o NAS, decydować INNYM !

Zostań członkiem Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe
Polish Funeral Association

Stowarzyszenie jest Reprezentantem Narodowym
FIAT IFTA

UNESCO

Stowarzyszenie jest właścicielem i wydawcą
MEMENTO

Członek FIAT-IFTA: Status Międzynarodowej Organizacji Pozarządowej
Konsultant w zakresie Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO
Członek Pogrzebowej Grupy Wyszehradzkiej V4

www.polskiestowarzyszeniepogrzebowe.pl tel. 604 286 073, tel./fax 22 834 84 60 prezes@stowarzyszeniefuneralne.pl

DEKLARACJA CZŁONKA ZWYCZAJNEGO Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

A. DANE KANDYDATA

1. Nazwisko		2. Pierwsze imię	
3. PESEL	4. NIP	5. Województwo	
6. Powiat	7. Ulica	8. Nr domu	9. Nr lokalu
10. Miejscowość	11. Kod pocztowy	12.Poczta	
13. Telefon stacjonarny	14. Telefon komórkowy	15. E-mail	

B. ZATRUDNIENIE KANDYDATA

16. Pełna nazwa			
17. REGON	18. NIP	19. Stanowisko	
20. Województwo	21. Ulica	22. Nr domu	23. Nr lokalu
24. Miejscowość	25. Kod pocztowy	26. Poczta	

B.4. PROFIL DZIAŁALNOŚCI

27. (prosimy właściwe podkreślić)

Administracja Cmentarza Komunalnego, Administracja Cmentarza Wyznaniowego, Usługi Pogrzebowe, Krematorium, Wyrób Trumien i Urn, Produkcja art. Funeralnych, Hurtownia,

Inne .....

C. OŚWIADCZENIE KANDYDATA

Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Oświadczam, że znane są mi postanowienia Statutu PSP, cele i zadania Stowarzyszenia. Jednocześnie zobowiązuję się do ich przestrzegania, aktywnego uczestnictwa w działalności Stowarzyszenia i sumiennego wypełniania uchwał władz, a nadto strzec godności członka Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Zobowiązuję się również do przestrzegania kodeksu etyki oraz do terminowego opłacania składek członkowskich.

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w deklaracji do potrzeb statutowych Stowarzyszenia - zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883).

28. Data wypełnienia (dzień-miesiąc-rok)	29. Podpis kandydata

D. DECYZJA ZARZĄDU PSP

Decyzją Zarządu z dnia ..... postanowiono pana/nią/ .....
nieprzyjąć/przyjąć w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Podpisy:

Składka członkowska wynosi 90 zł miesięcznie.
Może być płatna w cyklu miesięcznym, kwartalnym, półrocznym i rocznym
na konto Nr 39 1020 1013 0000 0502 0125 2386

Po wypełnieniu Deklarację prosimy przesłać na adres;
Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, ul. Sokołowska 4, 01-136 Warszawa

MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH

Nawiążemy współpracę
z firmami pogrzebowymi.

Marek Cichewicz kom. +48 604 066 152

www.bongo.com.pl biuro@bongo.com.pl

BONGO Międzynarodowe Usługi Pogrzebowe s.c.
Siedziba: Etiudy Rewolucyjnej 48, 02-643 Warszawa
Filia: Sienkiewicza 29, 90-114 Łódź

tel. +48 22 831 00 36 kom. +48 604 066 152
tel. +48 22 635 21 93 kom. +48 506 155 499
fax +48 22 831 79 96 kom. +48 509 024 007

BOJAR TUNING

Bojar Tuning, 51-420 Wrocław, ul. Szczygla 12,
tel./fax: 71 325 41 74, kom. 501 371 537, 501 154 750,
e-mail: biuro@bojar-tuning.eu, www.bojar-tuning.eu

Firma Bojar Tuning zajmuje się przerabianiem samochodów na specjalne - pogrzebowe.
Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu (od 1994 roku), jesteśmy elastyczni w pracach oraz przebudowach jakie wykonujemy, jesteśmy w stanie dostosować samochód do Państwa potrzeb i wykonać niektóre elementy oraz dodatki, według Państwa gustu i uznania.
Nasza firma posiada pełną dokumentację i zezwolenia, na wszelkiego rodzaju zabudowy, przebudowy, zmiany konstrukcyjne, zmiany przeznaczenia samochodów oraz wykonywanie konstrukcji ram samochodowych.

Zapraszamy do galerii zdjęć oraz naszej oferty na stronie: www.bojar-tuning.eu

KLEPSYDRA

Jedyne Krematorium w Krakowie !!!

Nasze Krematorium jest jedynym obiektem w Krakowie. Spopielenia odbywają się w 2 nowoczesnych piecach kremacyjnych hiszpańskiej firmy Kalfrisa model DUVAL-2, gdzie proces kremacji jest w pełni zautomatyzowany. Jako nieliczni stosujemy elektroniczny system ewidencjonowania kremacji oraz trwałe indywidualne identyfikatory prochów, potwierdzone protokołem z wykonania spopielenia i świadectwem kremacji. Ponadto gwarantujemy dogodne i szybkie terminy kremacji, wysoki poziom usług, profesjonalną obsługę oraz minimum formalności.

Bliska odległość od autostrady A4 i węzła komunikacyjnego „Sidzina", zapewnia szybki i dogodny dojazd do Krematorium KLEPSYDRA:
30-398 Kraków, ul. Wielogórska 16

Rezerwacje terminu kremacji przez całą dobę, 7 dni w tygodniu:
tel.: **+48 12 352 44 44**, kom.: **+48 502 930 170**
e-mail: krakow@klepsydra.pl

Zapraszamy Firmy pogrzebowe do współpracy oraz do odwiedzenia naszej strony internetowej:

www.krematoriumklepsydra.pl